NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 153 (3043). Wilno, Piątek, 8 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się. za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

NIEUDANY ZAMACH STANU W KOWNIE

Wojska specjalne żądają powrotu Woldemarasa do władzy. Ultimatum do Prezydenta. — Aresztowanie gub. Nowakasa?

Na podstawie tych chaotycznych i sprzecznych informacyj, które doszły nas za pośrednictwem Rygi i Berlina nie można w chwili kiedy to piszemy ustalić z całą pewnością, ani przebiegu wypadków w Kownie w nocy z 6 na 7 b. m., ani sytuacji, która w końcu dnia wczorajszego tam się wytworzyła. Źródła litewskie twierdzą, że rząd całkowicie opanował sytuację (zresztą bez walki), in ne natomiast informacje mówią o jakimś kompromisie pomiędzy zamachowcami a rządem.

Ale któż to są ci zamachowcy? Podobno wojska specjalne, głównie lotnicze, wśród których mieli się zagnieździć zwolennicy prof. Woldemarasa. Można więc stwierdzić dwa bardzo ważne fakty: 1) część wojska jest n i e z a d o w o l o n a z r z ą d u w takim stopniu, że aż się porywa na zamach stanu. Czyżby aż tyle odwagi z własnego, wewnętrznego porywu? 2) prof. Woldemaras, mimo swoich wybitnie proniemieckich wystąpień w ostatnich czasach, cieszy się takiem uznaniem wśród pewnych kół wojskowych, że go one zapragnęły p r o k l a m o w a ć p r e m j e r e m i ministrem spraw zagranicznych.

Znamienną jest pod tym względem wiadomość, że zamachowcy mieli a r e s z t o w a ć na początku swoich działań gubernatora Kłajpedy, dr. Nowakasa, r e p r e z e n t a n t a antyniemieckiego kursu w Kłajpedzie. Gdyby nawet fakt ten nie miał miejsca to już sam zamiar rzuca ciekawe światło na i n t e n c j e i p o d ł o ż e z a m a c h u. Wygląda jednak na to, że się afera nie udała. Zamachowcom albo zabrakło rozpędu, albo natrafili oni na opór reszty wojska i organów wykonawczych państwa, a na otwartą walkę nie zdobyli się. Przywieźli sobie samolotem „wodza" z Jezioros, lecz ten nie był widocznie na łożycie do swej roli przygotowany i zawiódł.

Wszystko to razem składa się na chaotyczny obraz n i e d o ł ę ż n e g o p u c z u, z a a r a n ż o w a n e g o z z e w n ą t r z. Woldemarasa komuś był potrzebny, jako premjer i minister spraw zagranicznych, a dr. Nowakas — niedogodny jako gubernator Kłajpedy. Sens polityczny kowieńskich wypadków nie jest zbyt misternie zawoalowany. To gruba robota.

Testis.

BERLIN. (Pat). O godz. 14-ej niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następującą wiadomość z Tylży. Z Kowna donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano tam zamachu wojskowego, który był zainicjonowany przez zwolenników byłego premjera Woldemarasa. Jeszcze w ciągu nocy Woldemaras przewieziony był samolotem z miejsca swego zesłania w okolice Kowna. Zwolennicy jego obwołali go premjerem. Znajduje się on w gmachu sztabu generalnego. Wojsko objęło władzę w swoje ręce. Jednakże czynniki urzędowe mają stać po stronie rządu.

Prezydent Smetona wzbrania się pertraktować z powstańcami. Od godz. 2-ej w nocy do 7-ej rana wszystkie urzędy były obstawione przez wojsko. Ultimatum przedstawione prezydentowi Smetonie upłynęło w godzinach południowych. Widocznie zostało ono przedłużone w ostatniej chwili. Niemożliwe jest przewidzieć, jaki obrót weźmie rozwój wypadków. Wśród aresztowanych ma się również znajdować gubernator Kłajpedy Nowakas. Nie udało się jeszcze sprawdzić pogłoski, według której aresztowano również część ministrów gabinetu Tubelisa. W późnych godzinach przedpołudniowych wycofano zewsząd wojsko, a w mieście panuje zupełny spokój.

Według inn. wersyj, Woldemarasa odstawiono do miejsca dawnego pobytu. Rząd nie zamierza jednak występować przeciwko niemu, gdyż miał on być rzekomo przywieziony do Kowna wbrew swej woli.

Sytuacja jest o tyle niejasna, że formacje lotnicze oraz oddziały czołgów opowiadają się zdecydowanie za Woldemarasem i one to są prawdopodobnie inicjatorami puczu. Inne formacje nie są wprawdzie wrogo usposobione do Woldemarasa, zachowują jednak narazie rezerwę. Gmach prezydenta Smetony obsadzony jest przez 300 ludzi. W każdym razie należy przypuszczać, że w łonie rządu nastąpią zmiany, które pójdą po linji żądań wojska.

Sprzeczne informacje — wojsko podzielone.

RYGA (Pat). Sytuacja w Kownie w dalszym ciągu przedstawia się zagadkowo W ciągu całego dnia dzienniki ryskie nie mogły nawiązać kontaktu ze swoimi korespondentami kowieńskimi, choć połączenie telefoniczne nie uległo zasadniczo przerwie.

Oficjalna agencja prasowa w rozesłanych dwóch komunikatach dementuje wszelkie pogłoski o dokonaniu przewrotu wojskowego, twierdząc, że w Kownie panuje całkowity spokój, a strzelanina nocna pomiędzy wojskiem garnizonu kowieńskiego spowodowana została nieporozumieniem wynikłem wskutek ciemności. Mimo tego zaprzeczenia w Rydze w dalszym ciągu utrzymuje się przekonanie, że pucz wojskowy rzeczywiście miał miejsce i że wywołana sytuacja przedstawia się bardzo poważnie.

Wedle otrzymanych tu przed wieczorem informacyj w drodze prywatnej, Woldemaras nie miał brać w puczu bez pośredniego udziału. Pucz wywołany został przez grupę oficerów — stronników byłego litewskiego premjera. Po stronie Woldemarasa wypowiedzieć się miały oddziały awiacji, czołgów i wojsk technicznych, natomiast inne oddziały wojskowe pozostały wierne rządowi.

Woldemaras miał postawić Smetonie szereg warunków w formie ultymatywnej, nad któremi obecnie trwają narady. Szef Sztabu Generalnego płk. Kubilunas miał się podać do dymisji i miejsce jego zająć podobno naczelnik szkoły wojennej ppłk. Jackus.

Wiadomości o wypadkach kowieńskich wywołały w Rydze duże wrażenie. Celem zbadania sytuacji na miejscu dziś jeszcze ma się udać do Kowna przebywający w Łotwie łotewski attache wojskowy. O wybuchu puczu wojskowego w Kownie donosi również estońska agencja telegraficzna, zaznaczając, że uczestnicy rewolty oddali się pod rozkazy Woldemarasa. Bliższych szczegółów o rozgrywających się wypadkach „Elta" nie podaje, twierdząc, że mimo starania nie może nawiązać połączenia telefonicznego z Kownem.

BERLIN (Pat). Niemieckie Biuro informacyjne donosi z Tylży, że wiadomości nadchodzące z Kowna nie dają jasnego obrazu sytuacji w pierwszych godzinach po południowych. Krążą sprzeczne ze sobą pogłoski. Wedle jednej wersji dojść miało w godzinach południowych do kompromisu, na podstawie którego Woldemaras miałby objąć tekę premjera oraz ministra spraw zagranicznych.

Urzędowe zaprzeczenia — krążą różne wersje.

RYGA, (PAT). — Dyrektor litewskiej agencji telegraficznej w rozmowie z przedstawicielem Lety oświadczył, że w Kownie panuje całkowity spokój i że wszystkie urzędy pracują normalnie. Natomiast osoby, które przybyły dziś pociągiem kowieńskim do Rygi, stwierdzają, że w ciągu nocy odbywała się silna strzelanina. Kto strzelał i czy są ranni narazie nie stwierdzono. W Rydze w związku z wypadkami w Kownie krążą najrozmaitsze wersje. Naogół utrzymuje się przekonanie, że wypadki kowieńskie nie były przypadkowym incydentem ale zgóry uplanowanym puczem ze strony zwolenników Woldemarasa. Pucz nie osiągnął prawdopodobnie rezultatów. Pogłoski o aresztowaniu kilku ministrów krążyły jeszcze w ciągu godzin południowych, ale potwierdzenia nie znalazły. Podejmowane przed południem przez redakcje próby nawiązania łączności z Kownem nie dały rezultatów.

Rząd opanował sytuację?

BERLIN (Pat). Jedna z agencyj donosi z Kowna, że próby dowódców wojskowych postawienia Woldemarasa na czele rządu rozbiły się. Rząd jest obecnie całkowitym panem sytuacji. Nad osobami znanemi jako zwolennicy byłego dyktatora, rozciągnięto silną inwigilację, celem zapobieżenia próbom wznowienia puczu.

Woldemaras aresztowany?

BERLIN (Pat). Korespondent Pat-icznej dowiaduje się o g. 18-ej, że kompetentne koła tutejsze otrzymały drogą okrężną informacje z Kowna, wedle których zamach znajduje się w stadjum likwidacji a Woldemarasa aresztowano.

Dalszy ciąg depesz na str. 2-ej

Początek depesz na str. 1-szej.

Relacje naocznych świadków.

RYGA (Pat). Telefonicznej komunikacji z Kownem w dalszym ciągu niema jednakże nadchodzące drogą prywatną wiadomości wskazują na to, że rząd opanował całkowicie sytuację i pucz wojskowy poniósł całkowite fiasco. Osoby przybyłe z Kowna do Rygi pociągiem wieczornym przedstawiają przebieg wypadków w sposób następujący: W czasie nocnego alarmu garnizonu kowieńskiego wielu oficerów usiłowało wywołać zamieszki, w celu wywarcia nacisku na rząd w kierunku przeprowadzenia zmian personalnych w gabinecie i wciągnięcia w prace państwowe prof. Woldemarasa. Jeden z młodych lotników udał się samolotem do Jezioros, skąd przywiózł do Kowna Woldemarasa odstawiając go do sztabu generalnego. Sztab przekazał Woldemarasa władzom administracyjnym. Jednocześnie rząd wydał zarządzenie aresztowania wielu osób sprzyjających Woldemarasowi. W ciągu całej ubiegłej nocy ulicami Kowna przejeżdżały w różnych kierunkach samochody ciężarowe z wojskiem i czołgi. W różnych punktach miasta słyszano również strzelaninę. Wypadki jednak rozegrały się w ciągu nocy tak że już nad ranem nastąpiło w mieście pewne uspokojenie. Niektóre gmachy jednak były strzeżone przez wojsko. Zdarzały się również wypadki rozbrajania policji. Patroli wojskowych i proklamacyj nit zauważono. Prowincja lit. o wypadkach dowiedziała się w kilkanaście godzin później nie orjentując się zupełnie w sytuacji. Na stacji granicznej z Łotwą służba kolejowa i policja informowała się u podróżnych o przebiegu wypadków. Z Szawel miano podobno wezwać do Kowna 8 p. p. celem przeciwstawienia się rebeljantom.

Komunikat litewskiej agencji telegraficznej.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne podało późnym wieczorem nadzwyczajny komunikat litewskiej agencji telegraficznej.

W związku z przeprowadzeniem ubiegłej nocy przez garnizon kowieński próby alarmu oraz w związku z pozostającym z tem incydentem, okazało się, że grupa oficerów, korzystając ze stanu alarmowego, usiłowała wywrzeć na prezydenta republiki nacisk w tym kierunku, aby obecny rząd uległ przekształceniu na rzecz mającego być utworzonym rządu Woldemarasa. Wobec tego, że prezydent państwa kategorycznie sprzeciwił się choćby samemu tylko rozważaniu tego rodzaju próby szef sztabu generalnego, generał porucznik Kubilunas ustąpił dymisja została przyjęta, a miejsce jego zajął komendant szkoły wojskowej. Woldemaras, który wczesnym rankiem został przywieziony przez jednego z oficerów lotników z miejsca zesłania do Kowna po kilkugodzinnym pobycie wśród lotników, o godzinie 13,29 był przez oficerów lotników przekazany sztabowi generalnemu a przez tenże — organom policji państwowej, w której dyspozycji obecnie się znajduje. Tem samem wszystkie pogłoski o rzekomo udanym przewrocie, rokowaniach z Woldemarasem, celem utworzenia rządu, o jego pobycie w pałacu prezydenta państwa oraz o utworzeniu rządu Woldemarasa są zmyślone.

W całym kraju we wszystkich formacjach armji panuje zupełny spokój i dyscyplina. Spośród uczestników tego niekarnego wystąpienia aresztowano 7 osób. Kilku innych jeszcze się ukrywa. Pozatem dokonano jeszcze kilku innych aresztowań. W czasie incydentów nikt nie został zabity ani ranny.

Przed przesileniem gabinetowem w Japonji.

LONDYN, (PAT). — Korespondent Reutera z Tokio donosi, że podniecenie ogarniające cały świat japoński wskutek skandalicznych tranzakcyj akcjami nabiera poważnego charakteru i zagraża dymisją gabinetu i wywołaniem kryzysu ogólnonarodowego. Podniecenie to wywołane jest wielkim przygnębieniem oraz opinją, że gabinet powinien powinien ustąpić, chociaż wedle ogólnego przekonania, żaden inny gabinet nie może z powodzeniem objąć po nim rządów, co stanowi najważniejszy punkt całego zagadnienia

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Odczyt min. Goebbelsa w Warszawie

Jak się dowiadujemy przybędzie do Warszawy 13 bm. min. Goebbels i tego samego dnia wygłosi odczyt w Resursie Obywatelskiej.

Min. Goebbels przybędzie do Warszawy samolotem w towarzystwie szefa wydziału prasowego niemieckiego ministerstwa Propagandy oraz czterech niemieckich dziennikarzy.

Pos. Trąmpczyński przeciwko płk. Maleszewskiemu

W najbliższą sobotę znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie sensacyjna sprawa, wytoczona przez pos. Trąmpczyńskiego Komendantowi Głównemu P. P. pułk. Maleszewskiemu o zniesławienie.

Tło tej sprawy jest następujące: w roku 1930 pos. Trąmpczyński w przemówieniu sejmowem oświadczył, jakoby jeden z dygnitarzy policyjnych miał zainkasować 20 tys. zł. na fundusz pomocy policjantom w zamian za zarekomendowanie Min. Reform Rolnych pełnomocnika, jednego z obywateli niemieckich, który starał się o nabycie przez skarb państwa majątku ziemskiego Runowo.

Pułk. Maleszewski wystosował wtedy list do posła Trąmpczyńskiego nazywając go oszczercą. Odpis tego listu w ilości 600 egzemplarzy posłał do wszystkich senatorów, posłów i dostojników państwowych.

Epilog tej sprawy ma obecnie rozegrać się w sądzie, gdyż dopiero teraz pos. Trąmpczyński namyślił się wnieść skargę.

Delegacja rabinów u kardynała Kakowskiego.

Wczoraj przed południem ks. kardynał Kakowski przyjął delegację rabinów która złożyła memorjał w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich, prosząc ks. kardynała o wydanie odezwy pasterskiej potępiającej te zajścia. W odpowiedzi swojej ks. kardynał, potępiając zasadniczo wszelkie ekscesy antyżydowskie, zwrócił uwagę rabinów na konieczność z ich strony interwencji w sprawie wystąpień, zwłaszcza prasowych, przeciw religji katolickiej.

Powrót wicemin. Bobkowskiego.

Wczoraj powrócił do Warszawy z Lizbony wiceminister komunikacji Bobkowski, gdzie brał udział w sesji międzynarodowego komitetu Komunikacji Lotniczej.

DYMISJA RZĄDU W BELGJI.

BRUKSELA (Pat). We środę w belgijskiej izbie deputowanych odbyły się dwa głosowania, w wyniku których rząd znalazł się w mniejszości. W pierwszem głosowaniu nad projektem rządowym o dodatkach rodzinnych dla funkcjonarjuszy państwowych, za rządem padło 79 głosów przeciwko zaś 83.

Projekt o nadzorze nad cudzoziemcami również wniesiony przez rząd, uzyskał tylko 74 głosy przeciwko 80. Po ogłoszeniu tych wyników premjer zwołał posiedzenie rady ministrów, na którem postanowiono podać się do dymisji. Decyzja króla co do przyjęcia dymisji dotychczas nie została ogłoszona.

BRUKSELA (Pat). Dymisja gabinetu belgijskiego była niespodzianką dla wszystkich. Przesilenie spowodowali deputowani liberalni, głosując przeciw projektowi, zgłoszonemu przez ministra należącego do ich partji, co wskazuje, że źródłem nieporozumienia są intrygi osobiste, istniejące w partji liberalnej.

Gabinet, który podał się do dymisji, powstał w roku 1932 i składa się z najwybitniejszych osobistości i patrjotów Belgji.

W czasie swego istnienia gabinet zgłaszał już dwukrotnie prośbę o dymisję, jednak zmarły król Albert dwukrotnie dymisji nie przyjął.

Niemcy skłonne są powrócić do Genewy?

Relacja francuskiego ambasadora w Berlinie.

RZYM (Pat). Genewski korespondent „Giornale d'Italia" donosi, że wedle krążących pogłosek francuski ambasador w Berlinie François Poncet zawiadomił delegację francuską w Genewie, że Niemcy skłonne byłyby powrócić do Genewy.

Wyjaśnienie rządu Rzeszy

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne ogłasza wyjaśnienie berlińskich kół urzędowych, zaprzeczające wiadomościom prasy zagranicznej iż ze strony niemieckiej prowadzone były w Berlinie rokowania w sprawie zawarcia paktów nieagresji i w sprawie powrotu na konferencję.

OSTRE WYSTĄPIENIE GOEBBELSA

przeciwko działaczom katolickim i żydom.

BERLIN (Pat). Minister Goebbels wygłosił wczoraj na wiecu w Gliwicach mowę, w której niezwykle ostro wystąpił przeciwko sabotażowaniu obecnego reżimu

W przemówieniu swem dr. Goebbels poruszył szereg zagadnień polityki wewnętrznej, występując ze specjalnym atakiem przeciw reprezentantom byłego centrum.

Jeżeli przedstawiciele kościoła — oświadczył mówca — zarzucają nam sympatyzowanie z nowemi prognostykami, to uważać musimy te wystąpienia za fantazyjne dla rozgraniczenia powodu wycofania się z trybun politycznych. Narodowi socjaliści wypraszają sobie, aby reprezentanci kościoła domagali się kierownictwa w sprawie polityki.

Minister przyznał, że obecnie wiele jest spraw terminowych do rozwiązania i niezałatwionych.

Jeżeli jednak międzynarodowe żydowstwo sądzi że potrafi nas przez międzynarodową akcję bojkotu wyeliminować z rynków światowych, to zwrócić należy uwagę przedstawicielom międzynarodowego kapitału, że pieniądze nie zawsze będzie silniejszy od rasy i woli. Naród niemiecki rozporządza dziś innemi siłami niż w roku 1914, i świat nie powinien sądzić, że to jest ten sam naród, którego przedstawiciele wroku 1919 podpisali traktat wersalski. Naród niemiecki nie posiada dziś broni, samolotów, ani armji, któraby mogła zmierzyć się z armjami mocarstw zachodnich, ale ma on coś, czego nie posiadają inni. Wykutą 14-letnim okresem niedoli wolę do życia. 60 milj. Niemców stoi za swoim wodzem. Jeżeli rząd niemiecki mówi światu „nie chcemy być nadal bezbronnymi" to słowa te, za któremi opowiada się cały naród, nie mogą przebrzmieć bez echa.

Posiedzenie Rady L. N.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dzisiaj posiedzenie na którem zdecydowano upoważnić swego przewodniczącego do mianowania członków komisji plebiscytowej w zagłębiu Saary. Komisja ma składać się ze Szweda Szwajcara i Holendar. Następnie przyjęto raport w sprawie Asyryjczyków z Iraku. Po ustaleniu dalszego postępowania zmierzającego do zlikwidowania sporu boliwijsko-paragwajskiego posiedzenie zamknięto.

Raut w Równem

z okazji pobytu min. WR. i OP.

RÓWNE. (Pat). W sali bibljoteki kuratorjum z okazji pobytu p. min. W. R. O. P. Wacława Jędrzejewicza odbył się raut wydany przez kuratora okręgu szkolnego Firewicza. W czasie rautu przemówił p. minister i podzielił się wrażeniami z pobytu swego na Wołyniu.

Powrót min. Wacława Jędrzejewicza do Warszawy

WARSZAWA. (Pat). W dniu wczorajszym p. min. WROP. powrócił z podróży inspekcyjnej z Wołynia i objął urzędowanie.

Pożar w stoczni gdańskiej

GDAŃSK. (PAT). — We wczesnych godzinach rannych wybuchł wielki pożar w stoczni gdańskiej. Wszystkie oddziały straży ogniowej udały się do pożaru, który rozszerzał się coraz bardziej. Pięciu strażaków, którzy ulegli zaczadzeniu podczas akcji ratunkowej — odwieziono do szpitala.

Obrady Biskupów Rzeszy otoczone tajemnicą.

BERLIN, (PAT). — Trwające od 5 bm. obrady biskupów katolickich Rzeszy niemieckiej w Fuldzie otoczone są jak największą tajemnicą. Uczestnicy mieli się zobowiązać nie udzielać prasie żadnych wiadomości a dopiero na końcu ma ukazać się oficjalny komunikat. W tutejszych kołach katolickich oczekują, że wynik tego zjazdu będzie miał decydujące znaczenie dla rokowań pomiędzy rządem Rzeszy a Watykanem.

Obligacje Pożyczki Narodowej mogą być wystawiane na członków rodziny

WARSZAWA (Pat). Komisarz generalny 6 proc. Pożyczki Narodowej komunikuje, że subskrybenci mogą zgłaszać w terminie do 20 czerwca życzenia, aby obligacje były w całości lub częściowo wystawione na imię członków rodziny właściwych subskrybentów. Za członków rodziny należy rozumieć małżonków oraz wstępnych i zstępnych do 2-go stopnia pokrewieństwa włącznie.

Stulecie urodzin Piusa X

W Rzymie w ubiegłą sobotę rozpoczęły się uroczystości, związane z rokiem jubileuszu poświęconego setnej rocznicy urodzin papieża Piusa X. Zrana kardynał Segura y Saenz, oraz opat Pierami, postulator sprawy beatyfikacji Piusa X, odprawili przy grobie zmarłego papieża mszę św. Później podobne nabożeństwa odprawili inni dostojnicy kościelni. Wieczorem nadano przez radjo okolicznościowe przemówienie o. Wiktora Facchinetti, wybitnego pisarza i mówcy franciszkańskiego. (KAP).

SERJA NIESPODZIANEK

(Korespondencja własna).

Genewa, w czerwcu.

Bieżąca sesja komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej, wokół której skupiła się w ub. tygodniu uwaga gabinetów dyplomatycznych państw europejskich, obfitowała niespodziewanie w szereg sensacyj.

Komisja główna została zwołana po **długich i bezskutecznych negocjacjach pomiędzy Londynem, Paryżem i Rzymem**, poświęconych znalezieniu formuły kompromisowej, którąby wyprowadziła z impasu Konferencję Rozbrojeniową. Ostatnia nota rządu francuskiego do rządu angielskiego z dnia 17 kwietnia położyła kres prywatnym rozmowom między trzema stolicami Europy zachodniej. Komisję główną zwołano zaś pod naciskiem Paryża raczej dla honoru domu, aniżeli w nadziei, że przyniesie ona jakiś pozytywny rezultat. W dniu jej otwarcia nie zdawano sobie dokładnie sprawy, czem ma się ona zająć.

P. Henderson zawsze pełen optymizmu dał temu publicznie wyraz — w formie oczywiście bardzo oględnej. Nie brakowało też w kuluarach głosów, że sesja komisji będzie ostatnim gwoździem do trumny, w której pochowano rozbrojenie, że przynieść może chyba tylko likwidację Konferencji.

Tymczasem sensacje posypały się jak z rękawa.

Wystąpienie komisarza Litwinowa było pierwszą sensacją. Deklaracja jego, domagająca się **utworzenia stałej konferencji pokojowej,** działającej obok i niezależnie od Ligi, dała nowy materjał do dyskusji.

Próżnia już na samym wstępie została wypełniona. Inna rzecz, co z tej deklaracji pozostanie po przejściu przez aparat konferencji i czy zdoła ją poznać własny jej ojciec.

Dlatego też nie ta strona wystąpienia komisarza ludowego spraw zagranicznych Z. S. R. R. stanowiła sensację dla zgromadzonych w Genewie dyplomatów i dziennikarzy. Ostatnio rozchodziły się z Paryża wiadomości o przesądzonym jakoby przystąpieniu Sowietów do Ligi Narodów. Z oświadczenia p. Litwinowa zaś możnaby wnioskować, że Z. S. R. R. — mimo widocznego skierowania swej polityki w ostatnich miesiącach w stronę zachodu — wcale nie śpieszy się do tego kroku. Skoro bowiem proponuje powołanie do życia organu równoległego do Ligi Narodów — przez co ją osłabia — uważa Ligę za zbyteczną dla siebie instytucję.

Wyrażając się słowami prostemi, przypomina to nieco wykręcanie kota ogonem.

Na drugiem skolei posiedzeniu komisji głównej wybuchła nowa sensacja — **starcia angielsko - francuskiego.**

Sir John Simon przybył do Genewy z określonemi dyrektywami. Albo komisja główna zaaprobuje plan Mac Donalda, wykluczający jedynie dozbrojenie lotnicze — bo tylko taka forma agresji grozić może państwu wyspiarzy — a nie dający gwarancji bezpieczeństwa państwom kontynentu, którym grozić może nietylko agresja lotnicza, albo komisja główna odroczy się do jesieni i tem samem zostanie faktycznie zlikwidowana.

Było dla wszystkich jasnem, że wystąpienie sir Johna Simona skierowane zostało głównie pod adresem Francji. Jej dotyczyła alternatywa angielska. Ale wszyscy dobrze zrozumieli, że Francja da jedną odpowiedź — odpowiedź przeczącą, gdyż dzisiejsza jej polityka właśnie na kwestje gwarancji ponownie kładzie główny nacisk. Dowodem tego — montowanie bloku antyniemieckiego w ramach Ligi Narodów, czy bodaj poza nią. Tem należy tłumaczyć **zbliżenie z Sowietami,** kierującemi się w swej polityce europejskiej — jak wiadomo — również nastawieniem antyniemieckiem.

Niemniej przeto mowa ministra Barthou była niespodzianką. Nikt bowiem nie spodziewał się tak mocnego wystąpienia. Pomijając głosy, przypisujące to uderzenie pięścią w stół temperamentowi oratorskiemu mówcy, który jest przecież parlamentarzystą i członkiem Akademji Francuskiej, warto zanotować opinję tutejszych sfer, doszukujących się w kategorycznem odrzuceniu propozycji angielskiej jeszcze z innej przyczyny. Francja chciała wykazać, że nie zamierza opierać ciągle swojej polityki zagranicznej na wskazaniach angielskich, uzależniać stale decyzji Paryża od posunięć Londynu.

Historja uczy, że zrzucenie supremacji jednego państwa wobec drugiego wcale nie psuje stosunku między temi dwoma państwami, przeciwnie częstokroć stawia je na właściwej płaszczyźnie a nawet polepsza. Symptomem potwierdzającym może być w tym wypadku **zapowiedź wymiany wizyt między ministrami Barthou i Simonem w Londynie i Paryżu.** Decyzja co do tego nastąpiła po, a nie przed posiedzeniem komisji głównej.

Wreszcie trzecia sensacja. Była ona poniekąd wynikiem drugiej.

Podczas gdy sir Simon oddawał się miłej grze w golfa pod zachmurzonem niebem genewskim (w dosłownem znaczeniu) i liczył godziny, dzieląc go od chwili powrotu do Londynu, gdzie jego obecność, jako przywódcy partji, była dlań ważniejsza, niż pobyt nad Lemanem — delegacja francuska nie zasypiała gruszek w popiele. Jej akcja wyszła na jaw pod koniec debaty w komisji głównej.

Min. turecki Tevfik Ruszdi Bey zgłosił projekt rezolucji, poparty natychmiast w całej rozciągłości przez państwa Małej Ententy i paktu bałkańskiego. **Rezolucja turecka, która domaga się powołania specjalnego komitetu bezpieczeństwa,** nietylko stwarza nową sytuację, bo stawia konferencję wobec konkretnego nowego problemu, ale — i to jest ważniejsze — wciela w nową formę zasadniczą tezę francuską: najpierw ustalmy gwarancję bezpieczeństwa, potem możemy mówić o rozbrojeniu czy dozbrojeniu.

Zgrany trójgłos ministrów: Tewfik Ruszdi Bey'a, Titulescu i Maximosa poprzedziło powtórne wystąpienie komisarza Litwinowa — niejako uwertura do koncertu bałkańskiego, którego niewidomym dyrygentem był nie kto inny, jak minister Barthou.

Równolegle do publicznego zademonstrowania francuskiej koncepcji bloku państw europejskich potoczyła się intensywna gra zakulisowa. Nazwiska ministra Barthou i komisarza Litwinowa powtarzały się najczęściej w wymienianych przez dziennikarzy wiadomościach o poufnych, w cztery oczy toczących się rozmowach...

* * *

Jakie jest **stanowisko Polski?**

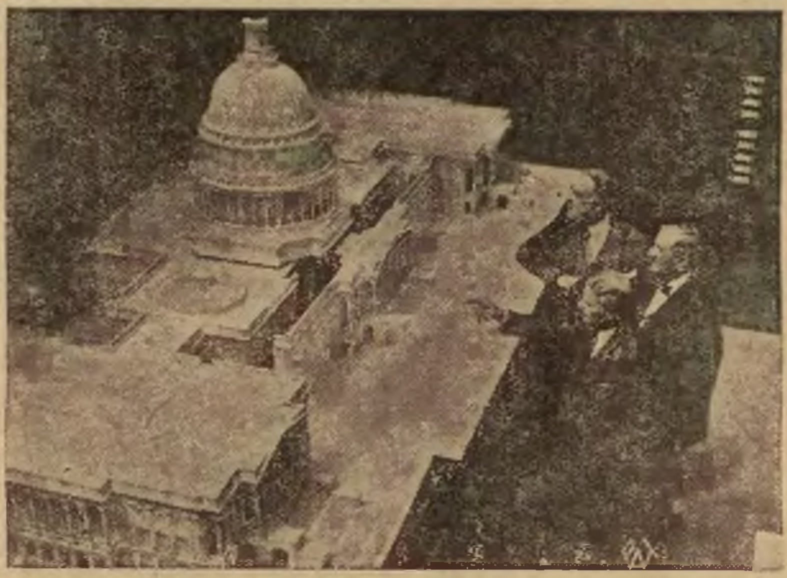
Sprecyzował je ściśle i jasno w swem przemówieniu minister Józef Beck. **Polska, gotowa podpisać każdą konwencję którą podpiszą wszyscy i wszystkich będzie obowiązywała,** stoi nadal na stanowisku — może skromnem, ale napewno realnem — sprecyzowanem przez jej delegata, ministra Raczyńskiego w deklaracji złożonej dnia 6-go lutego 1933 roku.

Rząd polski uważa, że konwencja rozbrojeniowa winna zawierać postanowienia nie budzące niczyjego sprzeciwu, a pozatem dla wszystkich wykonalne. W miarę odpowiedniego przygotowania będzie można konwencję stopniowo rozszerzać. Przy takiem postawieniu zagadnienia Konferencja Rozbrojeniowa spełni cel, dla którego została powołana. Odwrotnie, zbyt szeroki zakres spraw wepchnął ją do labiryntu, skąd nie może dziś znaleźć wyjścia.

Dowodem rzetelnego podejścia do rzeczy przez nasz rząd jest budżet Państwa Polskiego. Zawarte w nim kredyty na obronę narodową zostały w ostatnich dwóch latach zmniejszone.

Wymowa cyfr jest silniejsza niż wymowa słów, niestety tak często nadużywanych na terenie genewskim. E. S.

Rozszerzenie kapitolu Waszyngtońskiego.



Projektowane jest obecnie rozszerzenie Kapitolu w Waszyngtonie, miejsca obrad Kongresu. Na zdjęciu makieta, przedstawiająca projekt gmachu Kapitolu po rozbudowie. Przed makietą stoją od lewej — senator Walsch, (w głębi) architekt Lynn i za nim senator Conally.

Nowości wydawnicze

— **„Sprawy Narodowościowe" — czasopismo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Nr. 1, R. 1934, str. 150.** Ostatni zeszyt „Spraw Narodowościowych" zapoczątkował ósmy rok tego wydawnictwa. Bogaty i różnorodny materjał artykułowy i kronikarski wydanego zeszytu jest dowodem rozpiętości zainteresowań Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, którego organem są „Sprawy Narodowościowe".

Omawiany zeszyt na naczelnem miejscu zawiera bardzo interesujący przyczynek w zakresie badań nad historją Żydów w Polsce, a mianowicie pracę p. dr. E. Ringelbluma p. t. „Projekty i próby przewarstwowienia Żydów w epoce stanisławowskiej" (część pierwsza). — Praca ta, oparta na źródłowych materjałach archiwalnych, jest niewątpliwie ważnym wkładem w dorobku naukowych prac Instytutu.

Drugi skolei artykuł — p. dr. Jana Stankiewicza p. t. „Reforma gramatyki języka białoruskiego w B. S. R. R." —w sposób rzeczowy wykazuje bezpodstawność rozporządzenia rządu Białorusi Radzieckiej w sprawie reformy gramatyki języka białoruskiego.

Ostatnim artykułem jest praca p. Dr. Alfonsa Krysińskiego p. t. „Wymiana ludności pomiędzy Bułgarją, Grecją i Turcją" (część pierwsza). Artykuł ten wyczerpująco omawia przyczyny niezmiernie ciekawego procesu przebudowy etnicznej wymienionych państw bałtyckich, nie mającego precedensu w dziejach ludzkości.

Kronika omawianego zeszytu, jak zwykle w „Sprawach Narodowościowych" ciekawa i różnorodna, przynosi wiadomości z zakresu zagadnień mniejszości narodowych w Polsce, poza Polską i na terenie międzynarodowym.

Zeszyt zamykają recenzje z prac na tematy narodowościowe.

Można go nabyć w cenie 5 zł. w księgarniach lub w Instytucie Badań Spraw Narodowościowych (Warszawa ul. Mazowiecka 1 m. 5).

— **G. Pucki — Nauka pływania crawlem.** Ukazał się wreszcie nakładem Księgarni Nowości we Lwowie, długo oczekiwany i niezbędny dziś dla każdego pływaka i żeglarza podręcznik. — O bardzo bogatej treści i licznych instruktywnych rycinach — uczy w sposób przystępny nowego, jedynego dziś na Zachodzie stylu pływackiego.

Błogosławiony z Autun

Przed paryskiemi uroczystościami Mickiewiczowskiemi

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w czerwcu.

Rogowe okulary zmieniły Pawła Cazina więcej niż jego lwowski doktorat. Nie poznałem w pierwszej chwili w siedzącym przy sąsiednim stoliku w paryskiej restauracji „pod Strzechą" w starszym panu, „błogosławionego z Autun", najwybitniejszego tłumacza dzieł literatury polskiej na język francuski, z którym zetknąłem się kilkakrotnie na różnych posiedzeniach i w Bibljotece Polskiej. Dopiero pan Paweł (sądzę, że mi Cazin wybaczy tę formę mówienia o nim, ale podkreśla ona zarazem jego wieczną młodość intelektualną) pierwszy odezwał się do mnie po polsku i natychmiast rozgadaliśmy się przy pierwszym kieliszku miodu, którego „błogosławiony z Autun" stał się ostatnio w Polsce wielkim zwolennikiem i jeszcze większym propagatorem we Francji. Niewiadomo zresztą, czy propaganda polskiego miodu nie przyniosłaby większych rezultatów dla zbliżenia kulturalnego polsko-francuskiego, niż propaganda arcydzieł literatury polskiej, które dotychczas były i są jeszcze obce dla mentalności przeciętnego Francuza. Może należałoby zacząć od miodu i wódki, od polskich zrazów z kaszą i wędliny, by przez żołądek trafić do serca. Ale to są luźne dygresje, które już z osobą Pawła Cazina nie mają nic wspólnego. Może nawet wręcz przeciwnie. Może właśnie Cazin powołany jest do tego, by zadać kłam temu twierdzeniu i gdy — przetłumaczy na francuskie — jak Boy w Polsce — setny tom swej Bibljoteki przekładów z ironją wyrzucać mi będzie słowa... W każdym razie już dziś Cazin położył fundamenty pod taką bibljotekę przez przekład dzieł Weyssenhoffa, Norwida, Berenta... A jest to, dopiero początek, jak sam teraz zapowiada!

Obecnie Cazin ukończył przekład „Pana Tadeusza". Z dumą pokazuje mi korekty. Książka ma w tych dniach opuścić prasę, przed uroczystościami paryskiemi na stulecie „Pana Tadeusza", które mają się rozpocząć w najbliższym czasie. Przyjadą z Warszawy polscy „akademicy" i będzie szereg przemówień, akademji, emisje radjowe i t. d. Szkoda tylko, że polscy akademicy nie mają tak imponujących mundurów jak ich francuscy koledzy... Trudno, jak wejdziemy do Akademji, pomyślimy i o tem. Pomiędzy innemi. Obecnie jednak wróćmy jeszcze do tłumaczenia Cazina. Przekład dokonany jest prozą. Należy to uważać za wielki plus tłumacza, że nie kusił się o dokonanie rzeczy niewykonalnej, o wtłoczenie Mickiewiczowskiego poematu w przyciasne mundurki francuskiego wiersza. Rzucam okiem na kilka zdań na pierwszej lepszej stronie. Brzmią nieco obco, ale idzie od nich ptawdziwa, mocna poezja...

Cazin opowiada mi o swych kłopotach i troskach, o planach i zamiarach. O tem, że marzy, by w spokoju i ciszy pracować w swojem Autun, by wieść życie „błogosławionego z Autun", ale wymagania życia każą mu bezapelacyjnie przebywać między Paryżem, Autun i Polską. O swoim domu i o paryskim hotelu, o śniadaniach z dygnitarzami polityczno-literackimi i o staraniach w francuskim światku literackim. Mówi się o rzeczach realnych i prostych, może nawet zanadto prostych, ale jedynie w danym wypadku możliwych. Każdy z nas śpieszy się do swej pracy. Jest to jak spotkanie w pociągu: mówi się szybko i o rzeczach mniej istotnych, bo te w danym momencie wysuwają się na pierwszy plan.

WYWIAD Z PŁK. LAWRENCE'M

O pułkowniku Tomaszu Edwardzie Lawrence pisaliśmy już niejednokrotnie. Postać ta jednak zdaje się być niewyczerpanym tematem dla dziennikarzy całego świata, a jednocześnie wyczerpanym przedmiotem zainteresowania szerokich warstw publiczności.

LEGENDARNA POSTAĆ

Ileż to razy już był Tomasz Edward Lawrence uśmiercany. Ileż to razy opisywano ze wszystkiemi szczegółami jego śmierć, podając, jako przyczynę bądź ukąszenie jadowitego węża, bądź katastrofę lotniczą, bądź sztylet któregoś z synów Wschodu, bądź kulę samobójczą wreszcie. Tymczasem płk. Lawrence stale jakoś zmartwychwstawał i wypływał tam, gdzie go najmniej się spodziewano.

Legendarna postać największego, jeżeli nie liczyć Trebitch Lincolna, awanturnika naszych czasów, wiaże się, jak wiadomo ściśle z mniej lub więcej tajemniczemi wypadkami na Dalekim i Bliskim Wschodzie. Słusznie, czy niesłusznie, każdą rewoltę w Arabji, każdą rewolucję w Afganistanie, każdą awanturę polityczną w Indjach, Syrji, Iraku czy Tybecie wiązano z nazwiskiem Lawrence'a, dopatrując się wszędzie jego tajemniczej ręki. Gdy czegoś sobie nie umiano z polityki na Bliskim czy Dalekim Wschodzie wytłumaczyć, stale wsiadano na ulubionego konika, którym był nieodzownie płk. Tomasz Edward Lawrence. Ostatnio np. wojnę pomiędzy królem Hedżasu a władcą Yemenu, przypisywano tajemnym wpływom i intrygom Lawrence'a, który miał tu działać, zwykle, z ramienia wszechwładnej angielskiej Intelligence Service.

ZWYKŁY MECHANIK

Tymczasem, mimo wszystkie te pogłoski i legendy, mimo wszystkie bardzo nieraz apodaktyczne twierdzenia źródeł rzekomo miarodajnych, płk. Lawrence żyje sobie obecnie spokojnie w Anglji wpobliżu miasta Southampton, pełniąc funkcje bardzo pospolite i bardzo dlań, z punktu widzenia czcicieli jego legendarnej aureoli niekoronowanego króla Arabji, nieodpowiednie. Funkcje te, to zwykła służba mechanika lotniczego. Brzmi to niewiarogodnie. Lawrence. wielki Lawrence zajęty smarowaniem i naoliwianiem kół samolotu, dźwiganiem baniek z benzyną, przykręcaniem śrubek, wprawianie w ruch śmigła i t. p. A jednak, jak twierdzi angielskie pismo „News Chronicle", tak jest. Nokoronowany król Arabji jest zwykłym mechanikiem.

SENSACYJNY WYWIAD

Co więcej, korespondent „News Chronicle" poszczycić się może sensacyjnym wręcz wywiadem. Sensacyjnym, gdyż płk. Lawrence nigdy w życiu jeszcze, jak zapewnia korespondent, nikomu wywiadu prasowego nie udzielał. Dopiero on, korespondent „News Chronicle" potrafił jakoś przemówić do sumienia tego zagadkowego człowieka i wydobyć zeń opinje które poniżej w odpowiednim przekładzie naszym polskim czytelnikom podajemy.

Jedynem życzeniem Lawrence'a jest, jak stwierdził korespondent angielskiego pisma, montowanie samolotów i przebywanie w spokoju pod Southampton. Dawne lata przygód i czynów wojennych są już dla Lawrence'a czemś przebrzmiałem. Lawrence gorzko się uśmiecha, gdy mu przypomnieć jego dawne hasła, wyrażane w słowach: „Człowiek może stać się panem swego życia dopiero wtedy, gdy wysoko je ocenia. Ktokolwiek chce czegoś dokonać, nie powinien tkwić w domu' nie powinien się przywiązywać do beztroskiego dobrobytu. U większości ludzi dusza umiera o wiele wcześniej, niż ciało. Osiągnięcie niezawodnego sukcesu niema w sobie nic szczególnie zaszczytnego, gdyż zwycięstwo zaczyna się dopiero wtedy gdy ktoś osiągnął je po klęskach". Te wyznawane niegdyś i praktykowane zasady wywietrzały już pułk. Lawrence'owi, jak stwierdza korespondent angielski, dawno z głowy i z serca. Wychodziłoby więc na to, że dusza Lawrence'a już umarła, chociaż ciało jego żyje.

Lawrence jest pełen goryczy, pesymizmu i zniechęcenia do ludzi. Oświadczył dziennikarzowi, że wciąż mu zakłócają spokój i utrudniają pracę. Ciekawość, nieufność, śledzenie — oto zjawiska, na jakie Lawrenece w stosunkach z ludźmi wciąż się natyka. Wszyscy go uważają — tak skarżył się niekoronowany król Arabji korespondentowi „News Chronicle" — za wielkiego szpiega, który oplątuje swą siecią całą niemal kulę ziemską. Gdziekolwiek się pojawi, tam patrzą nań jak na jakoweś monstrum. Żaden kraj nie chce go u siebie gościć, uważając że gościna taka okaże się w swych skutkach fatalna. Własna ojczyzna —Anglja nie ufa mu i woli, by Lawrence zniknął. Przełożeni—skarżył się dalej Lawrence—na każdym kroku śledzą go i kontrolują. Słowem istna gehenna człowieka, który się ośmielił przeżyć niepospolite przygody i opisać je w swych sławnych książkach.

Płk. Lawrence w dalszej rozmowie z dziennikarzem angielskim zapewnał, że nie „zbrudzi już swych rąk" opisywaniem swych przeżyć wojennych. Z goryczą wspomina Lawrence o wykradzeniu mu na angielskim dworcu w 1920 r. rękopisu rewelacyjnej książki p. t. „Siedem słupów mądrości". Książka ta została wykradziona, jak przypuszcza Lawrence, na zlecenie Foreign Office — M-stwa Spraw Zagranicznych. „Siedem słupów mądrości" były swoistą satyrą na cały szereg wysoko postawionych osobistości w świecie dyplomacji angielskiej. Książka Lawrence'a jest dziś białym krukiem, gdyż ponoć wydał on ją w bardzo niewielu egzemplarzach i rozesłał je swym przyjaciołom. W sprzedaży książka nie ukazała się wcale. Nie należy się zresztą dziwić panom z Foreign Office, o ile zarzut wykradzenia rękopisu, stawiany pod ich adresem przez Lawrence'a jest słuszny. Lawrence podobno z właściwą sobie szczerością przedstawił różne „chwyty" wybitnych dyplomatów angielskich w tak kompromitującem świetle, że publikacja książki na szerszą skalę z pewnością mogłaby zwichnąć niejedną świetną karjerę.

Lawrence zwierzył się dziennikarzowi, że się uważa za człowieka bez ojczyzny, za istnego parjasa Lawrence czuje się bardzo nieszczęśliwy. Gdy się go zaprasza do jakiegoś towarzystwa, Lawrence zgóry wie, że chodzi o użycie jego nazwiska dla jakiejś sensacji, dla jakichś ubocznych celów, które mu są wstrętne.

Zapytany o ostatnie wypadki w Arabji (wojna Wahabitów z Yemenem), odpowiedział płk. Lawrence ku wielkiemu zdumieniu dziennikarza angielskiego, że go Arabja absolutnie już nie interesuje, że o wypadkach współczesnych w Arabji wie akurat tyle, co jego rozmówca, że nie zna wcale imama z Yemenu, jak również Ibn Sauda ,króla Wahabitów, że interesują go tylko samoloty. Lawrence oświadczył przytem, że wcale nie pragnie być oficerem lotnictwa, gdyż wszelkie zaszczyty i godności go nużą. Jedynem pragnieniem jego jest mieć spokój i otwić w dalszym ciągu śrubki maszyn.

Z powyższego wywiadu wynikałoby, że płk. Lawrence już się „skończył". Jednak nasuwa się nieprzeparcie myśl, czy aby ten cały sensacyjny wywiad nie jest nowym bluffem, mającym na celu zamydlenie oczu publiczności angielskiej i zagranicznej. Czy, aby Lawrence znowu gdzieś nie działa?

NEW.

Z międzynarodowych konkursów hipicznych w Warszawie



Przybyłe do Warszawy drużyny hippiczne: Francji, Niemiec i Łotwy złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. U góry — drużyna Niemiecka, salutuje przed grobem Nieznanego Żołnierza, po środku — drużyna Łotewska, na dole drużyna Francuska z wieńcami.

PAPUGA OKRADA BANK

Główny kasjer banku Illinois w Chicago, Mr. Henry Forbes, łamał sobie od pewnego czasu głowę nad zagadką, zdawałoby się, wprost nie rozwiązalną: kto i w jaki sposób wykrada co dzień prawie z kasy banku banknoty. Kradzież była tembardziej zagadkowa, że ginęły czasem banknoty dziesięciodolarowe, czasem studolarowe, czasem po jednym, a czasem po dwa banknoty. Ni mogąc dać sobie rady z tą tajemniczą historja, zwrócił się mr. Forbes do biura detektywów.

Wydelegowany detektyw zajął się gorliwie sprawą i ustalił przedewszystkiem, iż było rzeczą najzupełniej niemożliwą dla złodzieja przedostanie sie do kasy. Kasa znajdowała się w specjalnym pokoju opancerzonym na 24-em piętrze drapacza, a prowadziła do tego pokoju tylko winda nie zatrzymująca się na żadnem piętrze i strzeżona pilnie przez dozorców. O włamaniu do kasy nie mogło być mowy wobec pancernych ścian i drzwi, okna zaopatrzone były w stalowe okiennice, zamykające się automatycznie o danej godzinie popołudniowej. Któredy więc mógł dostać się złodziej?

Wreszcie po długich obserwacjach zwrócił detektyw uwagę na otwarte w czasie dnia okno. Spowodu gorąca kasjer otwierał okno, sam zaś odchodził wgłąb pokoju, gdzie znajdowało sie jego biurko i kasa. Niedaleko od okna stał stoł na którym leżały stosy i paczki banknotów Detektyw czekał cierpliwie godzinę, dwie, trzy. Wtem uwagę jego zwróciła papuga, która spacerowała po gzymsie okiennym. Czekał dalej, nie ruszając się z miejsca. Papuga wleciała do pokoju, skoczyła na stół, gdzie leżały banknoty, wyciągnęła dwa papierki z paczki i uniosła je w dziobie. Detektyw wychyliwszy się przez okno obserwoła co będzie dalej. Papuga przefrunęła na drugą stronę ulicy i wleciała przez otwarte okno na 7-em piętrze przeciwległego domu. Tam udała się policja w poszukiwaniu złodzieja.

Właścicielką papugi była starsza dama, u której znaleziono przy rewizji banknoty ściągnięte przez papugę. Badana przyznała się, iż nabyła tresowaną papugę od kataryniarza, który obchodził z nią podwórka. Dama wskazała papudze właściwy cel, t. j. okno pokoju, gdzie mieściła się kasa banku i po długiej tresurze pojętny ptak stał się znakomitym złodziejem skrzydlatym.

M. K.

Brak czasu nie pozwala na rozmowę „literacką", taką jakich już kilka mieliśmy za dawnych, dobrych czasów. Wtedy, gdy Cazin męczył się nad „Żywemi (?) kamieniami" Berenta, które rozgryzł jednak bez większej szkody dla literatury francuskiej, gdy Cazin z entuzjazmem deklamował Norwida, nad którego przekładem pracował wówczas z zapałem... Z tych rozmów wyczułem właśnie twórcze niepokoje i głęboki nurt zainteresowań Cazina, którego Norwid pochłania na równi z literaturą staropolską i ze współczesną powieścią. Już wtedy Cazin zwierzał mi się, że w wolnych chwilach tłumaczy wyjątki z „Pana Tadeusza", które odczytuje czasem swym przyjaciołom. Jak się okazało jego prace w wolnych chwilach musiały być dość daleko posunięte, skoro potrafił ostatnio wykończyć jednak ten przekład i oddać go do druku.

Przed dwoma laty Cazin zdał doktorat na uniwersytecie lwowskim. Obecnie rozszerza swą pracę, aby móc ją wykorzystać przy francuskim doktoracie, który stanowiłby pierwszy krok do dalszej jego pracy naukowej na jakiejś katedrze w Paryżu. Zdumiewającą jest siła woli i zapał u tego bądź co bądź nie pierwszej młodości człowieka, który ostatnio całe swe siły oddał na propagandę literatury polskiej i tylko czasem w wolnych chwilach pisze dla siebie jakieś „histoires plaisantes". Właściwie, to ten „bienheureux d'Autun" nie jest może tak heureux, tak szczęśliwy, jakby wskazywał ten przydomek, pod którym znają go jego najbliżsi i wszyscy mieszkańcy Autun. Może kiedyś, gdy literatura polska stanie się we Francji faktem, z którym trzeba się będzie liczyć, może okaże się wtedy że ten „błogosławiony z Autun" był Janem Chrzcicielem nowych wartości polskich nad Sekwaną.

Jan Brzękowski.

[]—[]

Konserwacja malowideł w kościołach wileńskich.

Większość cennych polichromij kościołów wileńskich w XVII i XVIII w wymaga przeprowadzenia gruntownej konserwacji. Najaktualniejszem zadaniem jest obecnie odrestaurowanie malowideł w kaplicy św. Kazimierza i w kościele OO. Franciszkanów, oswobodzonym już od składów archiwalnych.

Niezwykle cenne malowidła w kaplicy św. Kazimierza, jak wykazały badania, przeprowadzone w ostatnich dniach przez prof. Jana Rutkowskiego z Warszawy wespół z konserwatorem okręgowym, są zachowane naogół w stanie zupełnie dobrym. Przypomnijmy, że 2 wielkie freski na ścianach, przedstawiające cuda św. Kazimierza. są dziełem Włocha Delbene z końca XVII w., a 2 malowidła w żagielkach pod kopułą są pozostałością pierwotnej dekoracji malarskiej kaplicy, wykonanej przez H. Campanę. Po przeprowadzeniu badań konserwatorzy ustalili, że we freskach Delbenego trzeba będzie utrwalić tylko wykruszone tynki i zmocować je w miejscach pęknięć oraz oczyścić malowidła z brudu i niewielkich późniejszych przemalowań. Takisam będzie prawdopodobnie zakres prac konserwacyjnych przy obu malowidłach Campany. Natomiast zagadkowo jeszcze przedstawiają się malowidła w zagielkach pod kopułą przy ścianie wejściowej, zasłonięte bardzo zniszczonemi obrazami olejnemi na płótnie F. Smuglewicza. Dopiero po ustawieniu rusztowań będzie można zdecydować, czy uda się odsłonić tu malowidła Campany, czy też trzeba będzie ograniczyć się do odrestaurowania obu płócien Smuglewicza. Ponieważ budowa mauzoleum królewskiego jest na ukończeniu, sprawa odnowienia kaplicy św. Kazimierza staje się coraz bardziej aktualna.

Z radością stwierdzić można, że stan polichromji kościoła OO. Franciszkanów pozwala doskonale na jej odsłonięcie i zakonserwowanie. Wydobyte wówczas zostaną ciekawe malowidła pędzla polskiego malarza z drugiej połowy XVIII w. Źródłowe materjały, odtyczące tych malowideł, odnalazł niedawno i opublikował na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki mgr. Rosiak.

W czasie pobytu w Wilnie prof. Rutkowskiego zbadano prócz wymienionych polichromij cudowny obraz Matki Boskiej Swiętomichalskiej i słynący cudami obraz Matki Boskiej w kościele św. Filipa i Jakóba, gdyż stan ich zachowania budził poważne obawy. Jak można było stwierdzić obraz Matki Boskiej Świętomichalskiej pochodzi z pierwszej połowy XVI w. — wskazuje na to charakter złoconego tła i nieprzemalowane fragmenty obrazu. Stan konserwacji obrazu jest bardzo niezadawalający i należałoby możliwie rychle przystąpić do gruntownej restauracji. Mniej obaw budzi stan obrazu Matki Boskiej w kościele św. Filipa i Jakóba. jakkolwiek i ten obraz wymaga również umiejętnej konserwacji Obraz jest tak gruntownie. a nieudolnie przemałowany, że w dzisiejszym stanie trudno nawet zorjentować się, jaki był jego pierwotny wygląd.

Obecnie czynione są starania, by wspomniane wyżej polichromje, oraz obrazy można było doprowadzić do pierwotnego stanu i zabezpieczyć od dalszego niszczenia zgodnie z zasadami racjonalnej konserwacji zabytków.

s. ł.

Przed wyborami do Rady Miejskiej

NOWA SERJA OBWIESZCZEŃ UŁATWI ORJENTACJĘ WYBORCOM

Przygotowania techniczne do wyborów zostały już definitywnie zakończone. Wczoraj główna komisja wyborcza rozplakatowała ponownie na mieście obwieszczenia objaśniające podział miasta na okręgi i obwody ze szczegółowem objaśnieniem do jakich obwodów zaliczone zostały poszczególne ulice i domy i gdzie ich mieszkańcy mają głosować. Obwieszczenia te zawierają kompletny spis ulic według alfabetycznego porządku. Jest bowiem najważniejszą rzeczą, żeby każdy wyborca, zanim uda się do komisji obwodowej dla oddania głosu dokładnie sobie uświadomił, do jakie go okręgu i obwodu zaliczona została je go posesja. To właśnie zorjentowanie się wyśmienicie ułatwiają wzmiankowane obwieszczenia Gł. Kom. Wyb., które każdy wyborca znajdzie wpobliżu miejsca swego zamieszkania.

„Kurjer Wileński" wszechstronnie już oświetlił postanowienia nowej ordynacji wyborczej, informując szczegółowo jak należy głosować, kto ma prawo głosu i t. p. Obecnie chcemy zorjentować naszych czytelników w sprawie tak ważnej jak

PODZIAŁ MANDATÓW.

Okręgowa komisja wyborcza dokonu je podziału mandatów między poszczególne listy kandydatów w sposób następujący: ogólną liczbę ważnie oddanych głosów dzieli się kolejno przez 1, 2, 3 i t. d. aż do chwili, gdy w ten sposób da się uszeregować tyle kolejno największych ilorazów, ile jest mandatów w danym okręgu do podziału. Poszczególnej liście przyznaje się tyle mandatów ile ilorazów przypadnie na nią spośród ustalonego w ten sposób ich szeregu. Jest to ten sam system według którego przydziela się mandaty przy wyborach do Sejmu i Senatu. Inaczej natomiast odbywa się ustalenie który kandydaci z danej listy zostali wybrani. Mianowicie mandaty otrzymują kandydaci, którzy kolejno otrzymali największą ilość głosów na liście, której przyznano mandaty niezależnie od tego na jakiem miejscu listy byli oni umieszczeni.

Agitacja przedwyborcza z dniem każdym przybiera na sile. Obecnie jest już w całej pełni. Wczoraj na ulicach Wilna zanotowano kilka incydentów na tle naklejania jednych odezw na drugie. W dzielnicy żydowskiej zwalczające się między sobą ugrupowania żydowskie zrywały wzajemnie transparenty agitacyjne. Wynikłe na tem tle zajścia szybko były likwidowane i dzięki temu nigdzie nie przybrały poważniejszych rozmiarów.

NARODOWI SOCJALIŚCI W TERENIE

Wczoraj wieczorem uwagę przechodniów zwracały dwa auta rozjeżdżające po ulicach miasta. To narodowi socjaliści zorganizowali przedwyborczą agitację, rozrzucając ulotki oraz wznosząc okrzyki o treści antysemickiej. Na ulicy Wielkiej wynikł na tem tle incydent z grupującym się tłumem przechodniów. Do poważniejszych zajść nie dopuściła policja, która szybko je zlikwidowała.

—o§o—

P. Frliczka zaprzecza.

W związku z artykulikiem naszym o p. Frliczce (z dnia 6 b. m.), zamieszczanym w „Dzienniku Wileńskim" oświadczenie, w którem zaprzecza wiadomości że był w wojsku czeskiem gen. Gajdy na Syberji. Informacje o tem otrzymaliśmy od jednego z b. żołnierzy 5 dywizji syberyjskiej, rozbrojonej dzięki zdradzie Czechów i jeśli p. Frliczka wytoczy nam sprawę sądową, przedstawimy odpowiednie dowody.

P. Frliczka twierdzi że firma jego została zarejestrowana w 1921 roku. Co robił do 1921 roku — p. Frliczka nie podaje.

Nie zaprzecza natomiast p. Frliczka wiadomości, że jest Czechem, ani nie wyjaśnia, jak wobec tego stał się polskim „narodowcem".

Obóz Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Charakter przyszłych prac organów samorządowych

Charakter ogólny prac na terenie samorządu miejskiego rozumiemy następująco:

Usuwając z zagadnień samorządowych wszelką politykę i przeciwstawiając się jej z całą stanowczością, przystąpimy do wcielenia w życie naszego programu gospodarczego i zrealizowania haseł, pod któremi idziemy do wyborów.

Radni miejscy naszego Obozu muszą brać żywy udział we wszystkich komisjach, pobudzać inicjatywę zarządu i kontrolować jego działalność.

Jeżeli chodzi o stosunek do opozycji — to musi on być oparty na objektywnej rzeczowości, nie utrudniającej posunięć korzystnych dla danego samorządu.

Jeśli gdziekolwiek pójdziemy na kompromis, to nie jako kontakt z tą lub inną grupą opozycyjną, lecz z poszczególnymi ludźmi, których wartości moralne i przydatność do pracy samorządowej dają rękojmię realnej pracy gospodarczej w przyszłym samorządzie, z wyłączeniem zwalczanego przez nas partyjnictwa i politykowania.

Racjonalne i fachowe poczynania radnych, nie należących do naszego obozu, nietylko nie mogą być przez nas zwalczane, lecz muszą być popierane. Ewentualne nasze sprzeciwy muszą mieć charakter twórczego i rozumnego krytycyzmu, którego wyrazem będzie współpraca na wszystkich odcinkach, wszędzie tam, gdzie celem jest rzeczywiste dobro samorządu i Państwa.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Koledzy i byli Wojskowi.

Jako karni obywatele — żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Rządu Marszałka Józefa Piłsudskiego, stajemy w dniu 10 czerwca b. r. przy urnach wyborczych! W tym dniu bowiem odbędą się wybory do Rady Miejskiej m. Wilna.

Koledzy! Jako byli wojskowi pod naczelnem dowództwem Wodza i Marszałka Piłsudskiego, nie szczędząc MIENIA KRWI I ŻYCIA, w ciężkich bojach, wywalczyliśmy wolność i Niepodległość Polski, po wiekowej niewoli, — i wytyczyliśmy Jej dzisiejsze granice. Lecz na tem nie skończył się nasz obowiązek względem Ojczyzny.

Idąc za wskazaniami Wodza Narodu, musimy stale, zdobytą, wywalczoną Niepodległość — umacniać i utrwalać.

Dlatego też, zadaniem i obowiązkiem każdego z nas jest być przykładem ofiarnej, uczciwej i wytężonej pracy dla dobra Państwa i jego obywateli — dla wzmożenia SIŁY OBRONNEJ, oraz wielkości i potęgi Polski Odrodzonej.

Zadanie takie staje przed nami zwłaszcza obecnie. W Odrodzonej Polsce powstaje nowy Samorząd.

Dobry Samorząd — to podstawa życia gospodarczego Państwa dobrobytu Jego Obywateli. Dobry Samorząd, to poważny czynnik w całokształcie prac nad przygotowaniem Obrony Państwa.

Koledzy! Dotychczasowy Samorząd, jeżeli chodzi o udział w pracy nad przygotowaniem Obrony Państwa, o uchwalanie odpowiednich funduszów na cele związane z Obroną Kraju, — nie odpowiadał w większości wypadków swoim zadaniom, nie wykazywał należytego zrozumienia do tego tak ważnego zagadnienia, albowiem ustosunkował się do spraw Obrony Kraju pod kątem widzenia partyjno - politycznego, a nie — istotnych konieczności i potrzeb stawianych i wymaganych przez Wojsko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które jest jedynie do kierowania pracami Obrony Państwa, powołane i za te prace bezpośrednio odpowiedzialne.

Na to my żołnierze, byli wojskowi, którzyśmy w orężnym boju ofiarą życia i krwi Niepodległość Polski zdobyli — POZWOLIĆ NIE MOŻEMY!

Koledzy! Chcemy i musimy mieć w Polsce Odrodzonej dobry Samorząd, ściśle i zgodnie współpracujący z Rządem. Chcemy, ażeby nowa Rada Miejska składała się z ludzi, którzy znaczenie i ważność zagadnienia Obrony Kraju oraz konieczność podporządkowania się w tych pracach Wojsku i Czynnikom Państwowym, — należycie rozumieją i doceniają.

Takich ludzi wysuwa Blok Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Dlatego też w dniu 10 czerwca my, byli żołnierze, maszerujemy wszyscy karnie i zwarcie do urn wyborczych i otwarcie z całą świadomością, bez przyłbicy oddajemy swe głosy na

Listę Nr. 1 Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Wzywamy ponadto wszystkie Obywatelki i wszystkich Obywateli miasta Wilna, którym dobro Ojczyzny i własne na sercu leży, ażeby na tę listę głosowali.

Wszyscy na listę Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Zarząd Wojewódzki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów, Zarząd Okręgowy Związku Peowiaków, Związek Uczestników b. I Korpusu na Wschodzie, Wojewódzki Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związek Sybiriaków, Zarząd Związku Inwalidów Wojennych, Związek Oficerów w stanie spoczynku, Zarząd Okręgowy Związku Oficerów Rezerwy, Zarząd Okręgowy Związku Podoficerów Rezerwy, Związek Podoficerów w stanie spoczynku.

Do pracowników umysłowych

Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych Rada Okręgowa w Wilnie, ogłosiła odezwę, w której m. in. czytamy:

„Wzywamy Was, Koleżanki i Koledzy, byście w dniu 10 czerwca b. r. wszyscy spełnili swój obowiązek i stanęli do urn wyborczych.

Wierzymy, iż w dniu 10 czerwca b. r. wszyscy pracownicy instytucyj państwowych, komunalnych i prywatnych złożą swe głosy na listę Nr. 1 Bloku Gospodarczego Odrodzenia m Wilna.

W zbiorowym wysiłku naszym kryje się nasze lepsze jutro".

Dorożkarze głosują na jedynkę.

Zebranie informacyjne.

Zarząd Związku Zawodowego Dorożkarzy m. Wilna wydał odezwę do dorożkarzy i pojazdowców wozów ciężarowych, w której m. in. czytamy:

„Dnia 10 czerwca b. r. t. j. w niedzielę przystępujemy do urn wyborczych, aby oddać swe głosy.

Pamiętajcie o tem, że tylko Blok Gospodarczego Odrodzenia m. Wilna może zaspokoić Wasze potrzeby, a więc oddajcie swoje głosy tylko na Jedynkę.

W jaki sposób należy głosować omówimy Wam ostatecznie na zebraniu, które odbędzie się w sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 6 min. 30, w sali przy ulicy Św. Anny 2—4.

Przemawiać będzie również Wasz kandydat na Radnego Władysław Trębacz".

WILNIANKI!

Poraz pierwszy w Wilnie kobiety mogą wybierać razem z mężczyznami Radę Miejską.

Musimy czynem stwierdzić, że doceniamy ważność tego obowiązku i wszystkie złożyć głosy dn. 10 czerwca b. r.

Ponieważ Kobiety chcą: **aby dzieci** uczyły się w dobrych szkołach powszechnych;

aby placówki opieki społecznej sprawnie działały;

aby szpitale należycie leczyły i opiekowały się chorymi;

aby domy miały zdrową wodę i tanie światło;

aby nie musiały truć swych rodzin złemi produktami;

aby bezrobocie było skutecznie zwalczane;

aby gospodarka finansowa miasta była uczciwa

Przeto wszystkie dnia 10 czerwca złożą swe głosy na kandydatury kobiece listy **Nr. 1 Bloku oGspodarczego Odrodzenia Wilna.**

Ostatnie zebranie informacyjne dla kobiet

Na którem p. posłanka Wolska wygłosi przemówienie o akcji wyborczej, odbędzie się w piątek dnia 8 czerwca r. b. o godz. 7 wieczorem, w sali Klubu Myśliwskiego, Mickiewicza 11.

Wszystkie członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, „Rodziny Wojskowej", „Rodziny Policyjnej", Stowarzyszenia P. O. W., Związku Legjonistek Polskich, Stowarzyszenia „Służby Obywatelskiej", „Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Stow. „Pomoc Żołnierzowi Polskiemu", oraz sympatyczki są proszone o jaknajliczniejsze przybycie.

Endekom znowu się nie powiodło.

Wczoraj wieczorem endecy zorganizowali wiec przedwyborczy w Jerozolimce. Wiec dał całkiem nieoczekiwany dla organizatorów wynik. Oto gdy słuchacze zorjentowali się, że mają do czynienia z zebraniem przedwyborczem Narod. Dem zaczęli z tego powodu wyrażać swoje niezadowolenie. Głos zabrał jeden z obecnych przemawiając całkiem nie po linji organizatorów. Mówca nie szczędził endekom słów prawdy zarzucając im destrukcję, fałsz, żerowanie na nieświadomości wyborców i szereg innych słusznych rzeczy. Przemówienie to przyjęte zostało oklaskami. Spotkało się ze sprzeciwem nielicznej grupki organizatorów i pałkarzy endeckich, którzy usiłowali odebrać głos odważnemu wyborcy. Na tem tle wynikła bójka, która w konsekwencji doprowadziła do zerwania wiecu i kompromitującej ucieczki endeków. Na sali wzniesiono szereg okrzyków na cześć Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna, który do wyborów idzie wyelimi nowując wszelkie względy polityczne, pod hasłem gospodarczego ustosunkowania się do spraw samorządowych, pod hasłem pracy twórczej dla ogólnego dobra miasta i wszystkich obywateli.

Ostatnie wypadki na wiecach stronnictw opozycyjnych wskazują wyraźnie jak jednolity jest front ludności jak dalece posunęło się uświadomienie wyborców, uniemożliwiające już agitatorom opozycyjnym odnoszenie jakiegokolwiek bądź chociażby najdrobniejszego lokalnego sukcesu swemi staremi, utartemi metodami — sprowadzającemi się do rzucenia w tłum haseł demagogicznych.

Biały koń i złota szabla narodowca

Jakich kandydatów ma lista endecka

Rozmowa z narodowymi socjalistami.

W bramie Nr. 37 przy ul Wileńskiej tkwi policjant na posterunku. Na drzwiach widnieje napis „Narodowo-socjalistyczna partja robotnicza“ z błyskawicą na czerwonem polu po środku. Wchodząc na schody, potykam się. Na hałas nadbiega zaniepokojony policjant. Podchodzę do drzwi — zamknięte. Szyby powybijane. Klucza od zewnątrz niema. Woźny patrzy zdaleka nieufnie. Zachowanie się policjanta i woźnego wskazuje, że nad partją wisi jakieś niebezpieczeństwo. Przyszedłem jednak sam, więc wpuszczono.

Sekretarz partji p. Antoni Paciulan służy mi chętnie wszelkiemi informacjami. Wkrótce nadchodzi prezes, p. Belski.

— Jaki jest początek narodowo-socjalistycznej partji na terenie Wilna? — pytam.

— No, cóż — spoczątku było napół matrymonjalnie — napół partyjnie.

— To znaczy?

— Inicjator i pierwszy przywódca miał jednocześnie biuro matrymonjalne na Słowackiego. Ale to było niepoważne.

— A kiedy się zaczęło na serjo?

— Od chwili utworzenia komitetu z Dąbrową, Mackiewiczem, Kartonowiczem i mną. Nie mieliśmy jednak widoków na rozszerzenie pracy dopóty, dopóki do partji nie przyszli Rekść i inż. Gliński ,który oświadczył, że ma wielkie wpływy wśród kupiectwa i będzie miał możność subsydjowania nas Rekść też przyrzekał pomoc materjalną.

— I przyjęliście ich?

— A tak. Tylko Gliński wyprowadził nas w pole, bo nic prawie nie dawał. Natomiast Rekść i owszem. Po trzy, cztery złote, a czasem i więcej. Nawet pewnego razu dał Dąbrowie gotówkę na wydanie jednego numeru pisma.

— Z tego wynika, że Rekść był fundatorem waszej partji?

— Tak, dość dużo dawał. Ostatnio naprzykład po wielu tarapatach mieszkaniowych naszej partji Rekść wynajął nam na swoje nazwisko i prawie za swoje pieniądze ten lokal przy Wileńskiej, największy z posiadanych dotychczas przez nas.

— A kim właściwie jest Rekść?

— Jakto, pan nie wie? Przecież to właściciel hotelu Szlacheckiego i paru kamienic w Wilnie. Bardzo zamożny gość.

— Słowem „burżuj“.

— A tak, piszemy to w ostatniej ulotce.

— „Burżuj“ — fundatorem socjalistycznej partji robotniczej. Czy to nie brzmi trochę dziwnie?

— Wiem o co panu chodzi. Teraz znamy już pana Rekścia. Chodziło mu przedewszystkiem o karjerę.

Na początku bieżącego roku endecy wileńscy z ulicy Orzeszkowej 11 zaproponowali nam 5 tysięcy złotych za przyłączenie się do nich. Pertraktacje prowadzili Rekść i Gliński. Gdyśmy się dowiedzieli o tem i chcieliśmy zaprotestować, Rekść i Gliński z garścią swoich ludzi zamknęli przed nami lokal partyjny. Po pewnym zaś czasie wydali rozkaz członkom, aby byli obecni w dniu 28 maja r. b. na ulicy Orzeszkowej 11 na przemówieniu posła endeckiego Wierczaka. Na wiecu tym obecny nasz prezes, wówczas tylko członek, zarzucił posłowi Wierczakowi kłamstwo.

W tym momencie głos zabrał siedzący obok sekretarza p. Belski.

— Endecy boją się prawdy, proszę pana. Dopóki mówił poseł Wierczak — wszystko było spokojnie. Nie mogłem jednak puścić mu płazem kłamstwa. Znam dobrze nastroje w Sosnowcu, w Katowicach i kilku innych ośrodkach robotniczych w Polsce, bo sam tam pracowałem. Endecja nie ma tam prawie żadnego wpływu. Tymczasem poseł Wierczak twierdzi, że endecja ma tam za sobą wszystkich robotników. Przecież to fałsz. Wstałem więc i zarzuciłem mu kłamstwo. W odpowiedzi otrzymałem od bojówki endeckiej pięć ran w głowę. Dlatego mam teraz ją obandażowaną.

— Cóż było dalej?

— Po wypadku tym wyłoniła się druga grupa opozycyjna. Wróciliśmy do lokalu. Przyłączyli się do nas także pierwsi opozycjoniści. No, i teraz jesteśmy górą. A pan Rekść i Gliński poszli na służbę do endeków.

— Czy otrzymali 5 tysięcy złotych?

— Tego nie wiemy. Kandydują natomiast obaj do rady miejskiej.

— Robią karjerę na was.

— Przecież to było ich marzeniem. Ileż to razy, podczas przemówień na naszych zebraniach, Rekść z zapałem mówił, że dążeniem jego jest wspaniały rozwój partji, aby mógł „przyjmować raporty na białym koniu przy złotej szabli, a sekretarza swego widzieć w złotych galonach“.

— Pan żartuje?...

— Mam na to kilkudziesięciu świadków. Ale to jeszcze nic, przecież Rekść chętnie współpracuje z Żydami.

— To do endeka zupełnie podobne... Naprzykład Frydman i „Dziennik Wileński“.

— Mam i na to dowody, Naprzykład mieliśmy oddać do reperacji maszynę. Jeden z naszych członków zgłosił gotowość bezpłatnej pracy. Tymczasem maszyna zniknęła. Przypadkowo odnaleźliśmy ją u Żyda. Rekść mu dał ją do naprawy. Potem—te oto krzesła, na których siedzimy, Rekść kupił również u Żyda.

Opuściłem lokal n.-socjalistów z ponuremi, ba! — tragicznemi myślami. Próbowałem sobie wyobrazić fantastyczny widok przyszłej rady miejskiej z panem Rekściem, przychodzącym do niej po białego konia i złotą szabelkę... Coby to było?! Pękłby chyba biedny budżet Wilna! A cóż dopiero gdyby przyszło więcej takich panów — z listy endeckiej? Przecież każdy partyjnik endecki może dążyć jedynie do białego konia i złotej szabelki i do złotych „galonów“ swego sekretarza. Po cóż poszedł Rekść do endeków? Swój do swego... po nieswoje.

* * *

Należałoby dodać kilka słów o nowotworze partyjnym pod nazwą „narodowego socjalizmu“, zapoczątkowanym w Polsce w ubiegłym roku. N.-socjaliści wileńscy zapewniali mnie wczoraj, że idą zupełnie samodzielnie, niezależnie od innych ośrodków tego ruchu. W obecnej zaś chwili na terenie Polski narodowy-socjalizm ząbkuje w sześciu grupach, które zwalczają się wzajemnie zażartą i ostrą polemiką w kilku wydawanych przez siebie pisemkach.

Narodowi-socjaliści głoszą hasła antysemickie i radykalne. W wielu też wypadkach naśladują hitleryzm.

Pierwsza grupa narodowych- socjalistów wystąpiła na widownię polityczną w Zagłębiu Dąbrowskiem w roku ubiegłym pod kierownictwem adwokata z Sosnowca Wł. Kozielskiego, który włożył w ten „interes“ sporo pieniędzy. Wkrótce jednak zaczęły się tarcia na tle ambicyj „wodzów“ tego ruchu i nastąpił rozłam. Na czele nowej grupki stanął urzędnik prywatny Grałła. Członkowie jej noszą wiśniowe koszule i obrali sobie za godło błyskawicę. Tworzą oni narodowo-socjalistyczną partję robotniczą. Wileńscy n.-socjaliści podobni są pod wielu względami do nich.

W grupie grałłowców nastąpił znowu rozłam. Wytworzyły się nowe partje narodowych socjalistów „Warta“ i tak zwany „Radykalny Ruch Uzdrowienia“ (R. R. U.).

Oprócz tych trzech grup, które mają swój początek w adwokacie Kozielskim, istnieją jeszcze trzy niezależne grupy. Pierwsza to — Partja Narodowych Socjalistów (P. N. S.) w Warszawie, która się wytworzyła drogą ewolucji z NPR—lewicy. Druga — to „Narodowi Socjaliści“ w Krakowie, powstała po rozłamie w Narodowej Partji Robotniczej. Trzecia — działała pod nazwa „Stronnictwo narodowo-socjalistyczne“ w Białej i Bielsku. Obecnie grupa ta połączyła się z partją narodowych socjalistów. Członkowie tej grupy noszą żółte koszule. (w)

Odczyt dr. Henryka Strassburgera.

Dziś dnia 8 czerwca o godz. 18 w sali Teatru Wielkiego na Pohulance wygłosi odczyt na temat „Odrodzenie gospodarcze Wilna“ p. dr. Henryk Strassburger, b. min. Handlu i Przemysłu i b. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku.

Wstęp na odczyt dla wszystkich bezpłatny.

Ze względu na osobę prelegenta i aktualność tematu, odczyt ten wzbudził ogólne zainteresowanie.

Całe kupiectwo m. Wilna

idzie do wyborów pod sztandarem Bloku Gospodarczego

Onegdaj w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie odbyło się zebranie kupców i przemysłowców miasta Wilna. Sala Stowarzyszenia wypełniła się po brzegi. Na zebranie to przybyli delegaci Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego z Warszawy W.-Prezes Rady p. Pakulski Adam i radca prawny Rady mec. Grabowski. Zebranie zagaił Prezes Stowarzyszenia p. Kowalski Edmund, poczem p. Dyr. Malicki złożył obszerne sprawozdanie z odbytej do Warszawy delegacji, kolejno omawiając sprawy: zrzeszenia i związki przymusowe, kwalifikacje w handlu, zagadnienie oddłużenia handlu, księga towarowa, bony skarbowe, podatki i ordynacja podatkowa, które to sprawy były poruszane na ostatnio odbytem zjeździe Rady Naczelnej, a sprawa księgi towarowej również w Ministerstwie Skarbu.

W pięknym i barwnym języku p. mecenas Grabowski z Warszawy omówił sprawę nieuczciwej konkurencji i nowelizacje przepisów podziału przedsiębiorstw handlowych na kategorje.

Po wyczerpaniu spraw organizacyjnych p. Prezes Kowalski wygłosił przemówienie z okazji zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej, nawołując wszystkich obecnych do złożenia swych głosów na kandydatów figurujących na liście Bloku Gospodarczego.

Po przemówieniu p. Prezesa Kowalskiego zabrał głos Wice-Prezes Naczelnej Rady p. Pakulski, który wyraził przekonanie, że członkowie Stowarzyszenia w Wilnie solidaryzując się ze stanowiskiem Centrali w Warszawie oddadzą swe głosy ludziom, którzy konieczną współpracę samorządu z Państwem najskuteczniej będą mogli zrealizować.

Niemilknące brawo na sali było dowodem, że całe kupiectwo polskie Wilna pójdzie do urn, oddając swe głosy na Blok Gospodarczy. **Jotem.**

Wykaz zebrań

dn. 8-VI-1934 r.

1) p. poseł Z. Madeyski i p. prezes Szułczyński godz. 18 — **Teatr Letni.**

2) p. Min. H. Strassburger godz. 18 — **Teatr na Pohulance.**

3) p. poseł dr. Brokowski i p. F. Wiśniewski godz. 17 — **Miodowa 3.**

4) p. Romer-Ochenkowska, p. Pełczyńska i p. pos. L. Wolska godz. 18 — **Ognisko Kolejowe.**

5) p. Bagiński godz. 18 — **Kalwaryjska 27.**

6) p. poseł Władysław Kamiński godz. 18 — **Zarzecze 15—3.**

7) p. Wł. Lemanowicz godz. 20 — **Bołtupie wieś.**

8) p. poseł Wł. Kamiński i p. dyr. Dąbrowski godz. 20 — **Niemiecka 9.**

9) pp. pos. Pimonow, Mazurow, Prokofjew i p. mec. Krestjanow godz. 17 — **Jasna 42.**

10) p. pos. dr. Stefan Brokowski i p. nacz. Czystowski godz. 19 — **Jasna 42.**

11) p. kpt. Topor-Wąsowski i p. K. Niżyński godz. 19 — **Inflancka 9.**

12) p. Radziwanowski godz. 18 — **Wiłkomierska 31.**

13) p. pos. Wł. Kamiński i p. J. Czystowski godz. 19 — **Wiwulskiego 4.**

14) p. kpt. Grodzicki i p. pos. Cieplak godz. 18 — **Monopol Spirytusowy.**

15) p. inż. Moszczyński i p. A. Pudło godz. 18 — **Legjonowa 169.**

16) p. pos. Wolska godz. 19 **Mickiewicza 11.**

17) p. dyr. Dąbrowski i p. mec. J. Kopeć godz. 18 — **Zarzecze 42.**

Kolejarze

za Blokiem Gospodarczym Odrodzenia Wilna.

W dniu 6 b. m. w godzinach popołudniowych odbyło się w sali Ogniska KPW zebranie informacyjne przedwyborcze Zw. Zawod. Masz. Kol., na którem po referatach pp. Naimskiego oraz posła Kamińskiego uchwalona została jednogłośna rezolucja:

„Zgromadzeni w dniu 6 bm. kolejarze z rodzinami w Ognisku Kolejowem w Wilnie na zebraniu przedwyborczem do Samorządu m. Wilna, zwołanem przez Bezpartyjny Związek Maszynistów Kolejowych — jednogłośnie uchwalają:

1) Głosować w dniu wyborów do Samorządu m. Wilna tylko na listę Bloku Gospodarczego Odrodzenia miasta Wilna.

2) Skutecznie wpłynąć na krewnych i jak najszersze otoczenie, aby głosowali we wszystkich okręgach na kandydatury wystawione na liście Nr. 1.

Przyjacielska rozmowa.



Ostatnia Środa Mickiewiczowska

Cykl Śród Mickiewiczowskich, pomimo kilku niedociągnięć i zahaczeń, naogół jest w dorobku środowym pozycją dodatnią. Wczorajsza i ostatnia w tym sezonie Środa Mickiewiczowska była jedną z najlepszych. W ostatnich czasach prelegenci i referenci odzwyczaili nas od gruntownie przemyślanych i starannie przepracowanych odczytów. Tadeusz Makowiecki dał „rzecz na poziomie“. (Taki współczesny modny zwrot). Mimo wszystko, co się publiczności zarzuca, jest ona w istocie spragniona dobrych wartościowych rzeczy. Tadeusz Makowiecki wiedział o czem mówił i wiedział, dlaczego mówił. Tego jednegoby już wystarczyło, gdyby nawet sam temat nie był tak ciekawy, jak był. Z wszelką pewnością większość słuchaczy nie znała Mickiewicza od strony jego zainteresowania sztuką plastyczną, najlepszy dowód, że w dyskusji poza fachowcami nikt nie zabierał głosu. Bardzo inteligentny i dlatego właśnie bardzo prosty odczyt Makowieckiego dał dużo materjału do przemyślenia każdemu, kto myśleć umie i chce. A zaletą jego ogromną było i to jeszcze, że prelegent mówił jasno i zrozumiale, pozostawiając zdecydowanie na boku nieznośną modę paradowania możliwie najnudniejszemi, najbardziej zagmatwanemi określeniami i zwrotami.

Chór, raczej zespół wokalny ośmiu solistów pod batutą Adama Ludwiga odśpiewał „Wilję“ i „Hymn do Ducha“ z opery Żeleńskiego: „Konrad Wallenrod“. Pani Hendrychówna zilustrowała pieśnią cały kolejny stosunek wszystkich wybitniejszych kompozytorów polskich do Mickiewicza. Wieczór wart był transmitowania.

W. D.

Badania malowideł w kościele św. Teresy (Ostrobramskim)

Dnia 4 czerwca odbyło się pod przewodnictwem J. E. Ks. biskupa Michalkiewicza posiedzenie Komisji dla zbadania przyczyn występowania grzyba na malowidłach ściennych w kościele św. Teresy. W komisji uczestniczyli: prof. Jan Rutkowski i art. mal. M. Słonecki z Warszawy oraz ks. kan. Zawadzki, ks. kan. Żebrowski, prof. L. Slendziński, prof. chemji E. Michalski, art. mal. J. Hoppen, arch. St. Narębski, arch. J. Borowski i konserwator dr. St. Lorentz.

Po zapoznaniu się ze stanem polichromji Komisja postanowiła na wniosek prof. J. Rutkowskiego i konserwatora Lorentza przeprowadzić szczegółowe badania nad przyczynami, które obecny stan wywołały dla ustalenia środków zaradczych. Badania będą przeprowadzone w lipcu r. b. O rezultatach badań będzie podany oddzielny komunikat.

Aktualja prowincji

Rewelacje we wsi Jałowicze. Wokół problemu oddłużenia rolnictwa. Ratujmy cielęta

We wsi Jałowicze, gminy poczapowskiej, pow. nowogródzkiego nastąpiło na wiosnę tego roku wielkie poruszenie wśród miejscowych gospodarzy. Całe gromady rolników, nawet z sąsiednich wiosek, przybywały do zagrody Skomorochów, gdzie działy się dziwne rzeczy: syn właściciela zagrody, Józef Skomoroch, uczeń kuszelewskiej szkoły rolniczej, przybył na kilkumiesięczny urlop sezonowy do ojcowskiej zagrody i począł wprowadzać niebywałe nowalje: kawał ojcowskiej łąki zabronował, obsiał na nowo trawą i doprawił, w stajni i chlewie powycinał okna, wybielił wewnątrz i zewnątrz, wprowadził czyszczenie koni i krów, posadził kilka poletek buraków i innych warzyw, z matką mieszkanie gliną wylepił i wybielił, ogrodził zagrodę częstokołem i t. p.

Sąsiedzi patrzyli zdziwieni na tę „ruinę" gospodarstwa Skomorochowego. Kiedy jednak dostrzegli pewne korzyści z tych nowalij, że łąka Skomorocha zapowiada się lepiej od innych, że dobytek Skomorocha weselszy, tłuściejszy, ładniejszy, że nawet i zagroda Skomorocha wygląda o wiele dostatniej i schludniej od sąsiednich — poczęli Józka naśladować, zapraszać do siebie, by udzielił im potrzebnych wskazówek. Wieś poczęła zmieniać swe oblicze. Ludziska okazali wielkie zainteresowanie, kiedy do wsi przyjechał agronom powiatowy, który skolei zdziwił się, nigdy bowiem tylu doń gospodarzy nie zwracało się o porady i wskazówki i nigdy tak wdzięcznego audytorjum jak w Jałowiczach w swej praktyce nie miał.

Teraz Józek wrócił do szkoły w Kuszelewie. A chociaż to ładne kilka kilometrów od wsi Jałowicze, to jeszcze od czasu do czasu ktoś z sąsiadów zaglądnie i o to lub owo zapyta. Józek stał się bohaterem. A i do szkoły kuszelewskiej sporo ludzi zaglada: jest i mleczarnia wzorowa, jest ładna obora, trzy na schwał ogiery, ładny młody sad, bardzo dobrze zapowiadająca się szkółka drzew owocowych. Uczniów w szkole Kuszelewskiej — zaledwie trzydziestu paru: pomieściłoby się znacznie więcej i pewnie na następny rok szkolny daleko więcej będzie. Józkowe rewelacje obiegły całą okolicę i ochotników do szkoły jest już wielu.

Cała rzecz w tem, aby tej młodzieży dopomóc, by mogła iść do szkoły i nauczyć się gospodarzenia. Więcej takich Józków — a nędza i bieda haniebnie ze wsi uciekną.

* * *

Przed paru tygodniami, w pewnej mieścinie, powzięto inicjatywę sfuzjowania miejscowej Kasy Spółdzielczej z miejscową Komunalną Kasą Oszczędności. Zwołano zebranie informacyjne, na którem zebrani z pośród miejscowych sfer gospodarczych poczęli się wypowiadać negatywnie w sprawie tej fuzji: taka fuzja — wypowiadali się — to oznacza zlikwidowanie placówki spółdzielczej, jaką jest Kasa Spółdzielcza, strata niepowetowana placówki, utrata zebranych przez Kasę kapitałów i t. p.

Zabrał nareszcie głos przedstawiciel Centrali Kas Spółdzielczych i... zdziwili się ogromnie obrońcy Kasy Spółdzielczej kiedy ów przedstawiciel, znający dokładnie stan kasy, który nie ze względów teoretycznych, lecz czysto praktycznych począł uzasadniać, że sfuzjowanie kasy z Komunalną Oszczędności — poważnie oddłuży rolników. Oto bowiem okazało się, że kapitalizacja w tej kasie jest sztuczna: każdy udziałowiec — zadłużony jest w kasie, przynajmniej w wysokości swego udziału, przyczem od pożyczki płaci procenty, płaci za weksle i t.p. formalności pożyczkowe, a od swego udziału procentów nie otrzymuje: zyski muszą iść na wydatki administracyjne, na fundusze specjalne, na straty — gdyż i tych uniknąć nie podobna, a gdyby straty broń Boże większe kiedykolwiek wynikły — to trzeba i z udziałów na nie uszczypnąć. Jednem słowem sfuzjowanie tej kasy spowodowałoby oddłużenie członków na sumę zgórą ćwierć miljona.

Przypuśćmy, że takich kas na terenie województwa nowogródzkiego jest ośm (po jednej w każdem mieście powiatowem) — to sfuzjowanie tych kas z kasami oszczędności komunalnemi, odciążyłoby rolnictwo o dwa miljony złotych zadłużenia.

Gdyby tak poszperać w naszych instytucjach gospodarczych — to z pewnością znalazłoby się znacznie więcej podobnych sposobności oddłużenia rolnictwa. Bo życie gospodarcze fikcyj nie znosi.

* * *

Pewien agronom szwendający się po terenie poczynił ciekawe spostrzeżenia: na pastwiskach brak cieląt, brak źrebiąt. Nawet na drogach nie widać źrebiąt, galopujących przy matkach obok wozów jadących na targ do miasta. Policji wydawaćby się mogło, że to dzięki dopilnowywaniu przez nią przepisów porządkowych na drogach ludzie nie zabierają źrebiąt: szoferzy się cieszą, gdyż żadne niesforne źrebiątko na szosach im nie przeszkadza.

Rzecz wygląda jednak inaczej. Okoliczności narodzin źrebięcia, obecnie, na terenie nowogródczyzny — towarzyszy zawsze i nieodmiennie pojawienie się żydka, handlarza skór. Bywają wypadki, że handlarze ci po dwa tygodnie jak cień towarzyszą ciężarnej kobyle, by za nowonarodzone źrebię zaofiarować właścicielowi klaczy sumę 40 do 60 złotych: w zależności od skórki. Źrebięta są następnie zabijane w dwa, trzy dni po urodzeniu, a ich skórki idę na damskie, modne dachy. Niezadługo każda dama będzie posiadała dachę, natomiast żaden gospodarz nie będzie miał źrebięcia. Już teraz ceny na konie bardzo podskoczyły: niezadługo ze świecą nie znajdzie się konia na rynku.

— Zlitujcie się panie nad niewinnemi źrebiętami: przestańcie bawić się w snobizm tak okrutny. Zważcie jeszcze jedną okoliczność, że bywają wypadki, iż u klaczy wywołuje się sztuczne poronienia, aby jeszcze lepsze skórki źrebięce uzyskać na dachy... Do takiego absurdu dochodzimy w XX wieku.

Cielęta również wszystkie idą pod nóż: wychowywać się nie opłaci. Taka kompletna, niemiosierna rzeź trwa jednak już lat parę i grozi, że w najbliższym czasie zbraknie w jatkach nie tylko białej, delikatnej cielęciny, ale nawet i twardej, żylastej wołowiny. Wcale nie jest ponętną perspektywa pojawienia się na stole kotletów z tłustych kundli podwórzowych lub kocurów...

— W każdym razie szersze zainteresowanie się tą sprawą kompetentnych czynników państwowych i sfer gospodarczych — jest konieczne i to w jak najprędszym czasie.

Vet.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 8 czerwca 1934 roku.

6.30: Czas. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert. 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiad eksport i giełda roln. 15.45: Progr. dzienny. 15.50: Pogadanka LOPP. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Audycja dla dzieci. 18.00: „O obozie campingowym" pogad. 18.15: Pieśni japońskie. 18.45: Pogadanka budowlana. 18.55: Progr. na sobotę i rozm. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.15: Koncert chóru Dana. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wil. wiad. kolejowe. 20.12: Pogad. muzyczna. 20.50: Dz. wiecz. 21.00: Transmisja z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.10: Koncert. 22.00: „W polskim małeczniku" felj. 22.15: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor.

SOBOTA dnia 9 czerwca 1934 roku.

6.30 — 7.30: Czas, muzyka, gimnastyka, muzyka. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka taneczna (płyty). 14.00: Wiadomości eksportowe, giełda rolnicza. 15.45: Program dzienny. 15.50: Kwadrans akademicki. 16.00: Muzyka lekka: 17.00: Słuchowisko dla młodzieży. 17.25: Koncert kwartetu synagogalnego. 18.00: „Co czytać?" —pogadanka. 18.15: Koncert. 18.45: „Pod-przedsiębiorca" — feljeton wygł. 18.55: Program na niedzielę i rozmaitości. 19.05: Tygodnik litewski. 19.15: Piosenki. 19.40: „Drogi rozwoju gospodarczego samorządu wileńskiego" — pog. wygłosi Teodor Nagurski. 19.50: Sport. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Koncert chopinowski. 20.30: Przegląd prasy roln. krajowej i zagranicznej. 20.40: Arje i pieśni. 21.00: Transmisja z Gdyni. 21.02: Dz. wiecz. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogad. aktualna. 22.10: Rozwiązanie logogryfu muzycznego. 22.25: Koncert (płyt.). Sł. wstępne prof. M. Józefowicza. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Muzyka taneczna.

Ślubowanie instruktorek Związku Strzeleckiego w Poznaniu.



W tych dniach odbył się w Poznaniu akt ślubowania instruktorek Związku Strzeleckiego. Zdjęcie nasze przedstawia akt ślubowania przy sztandarze.

PETER KRAYE 24

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Kiedy po czteromiesięcznej nieobecności wuj powrócił do Szanghaju, jej reputacja była już zupełnie ustalona; w kołach europejskich uchodziła za zgubioną, za kobietę z półświatka i, Bóg wie, za co jeszcze. Wuj, purytanin z krwi i kości, zabraniał jej wstępu do swego domu. Wkrótce potem spotkała Jacka Peltona.

Wichura się wzmogła. Wysmukłe bambusy z chrzęstem ocierały się o siebie, ich giętkie pnie skrzypiały i jęczały, smagane wiatrem; wpobliżu hałasowało stadko spłoszonych małpek, ich krzyk był podobny do krzyku ptaków. Za oknami stała noc, jak nieprzenikniona ściana. Nancy dawno otworzyła oczy, teraz bolały ją powieki od wytężonego wpatrywania się w ciemność.

Jack Pelton był wówczas u szczytu powodzenia: olśniewał, tryskał energją, imponował pewnością siebie. Ujrzał Nancy, spodobała mu się od pierwszego spojrzenia i dziewczyna, o którą napróżno się starał tuzin dżentelmenów, odrazu uległa. oddała mu się w pierwszą noc.

Jak kometa nagle zabłysnął na jej horyzoncie i równie nagle znikł w nieokreślonej dali. W pół roku później przyszło na świat dziecko i od tej chwili życie Nancy stało się pasmem udręczeń.

Wymówiono jej hotel, wszyscy się odwrócili, nikt jej nie chciał znać. Urwały się stosunki z rodzicami i tylko matka, w tajemnicy przed ojcem, od czasu do czasu posyłała trochę pieniędzy, lecz nie wystarczały one nawet na skromne utrzymanie. Anglja była teraz nieosiągalna, oddaliła się na drugi koniec świata. Podobnie jak większość kobiet w tej sytuacji Nancy Rouve stanęła nad brzegiem przepaści, z której już niema powrotu.

W ostatnim momencie — mała Ewelina miała wtedy przeszło dla lata — znów się zjawił Jack, wprawdzie bardzo zmieniony, ale po dawnemu pełen sił i pewności siebie. Tym razem Nancy już nie była panią, ale i on przestał być dżentelmenem. Ta staczająca się na dno awanturnica spotkała typa, który marzył jedynie o tem, by pograć światem, kopać go, jak piłkę w footballu, bo z nim też nie lepiej postępowano.

Nie był sentymentalny, nigdy nie wypowiedział słowa miłości i jeśli teraz potrzebował Nancy to dlatego, że na tej samej piękności, która doprowadziła lekkomyślną kobietę do skrajnej nędzy, mógł zbudować nową egzystencję dla siebie. Bez długiego namysłu postawił jej warunki. Ze swojej strony proponował pozornie dużo: dostatnie życie pieniądze, podróże, wzamian wymagał niewiele, przynajmniej tak jej się zdawało. Chciał, by podpisała kontrakt, prawnie obowiązujący umowę, której mocą Nancy na cały szereg lat wiązała swe życie z Peltonem, podejmowała się współpracy z nim, względnie popierania jego interesów swoją stałą obecnością.

Zgodziła się, nie podejrzewając, że tem samem zaprzedała się Peltonowi. Miał zaopiekować się dzieckiem i Nancy, ubóstwiając swoją małą córeczkę, była na tyle naiwna, że przystała i na ten warunek. W rezultacie Jack zabrał jej Ewelinkę, umieszczając ją w pewnej rodzinie angielskiej pod pretekstem, że obecny tryb życia — wieczne podróże, ustawiczne przenoszenie się z miejsca na miejsce — mógłby bardzo zaszkodzić ich dziecku.

Ewelina Rouve stała się zastawem i znacznie pewniejszą gwarancją, niż każdy podpis, że od tej pory Nancy nie ośmieli się porzucić Peltona w obawie przed utratą dziecka.

Z otwartych oczu pociekły łzy, potoczyły się po stężałej twarzy, biegły przez usta, gorącemi słonemi kroplami spadały jej na ręce. Odtąd już nie widziała córki a potem... Potem zjawił się Peer.

Życie było nieskończenie szare, gdy spotkała człowieka, którego szczerze pokochała, nie mając możności pójść za nim.

Lekko poruszyły się drzwi. Nancy odwróciła głowę, posłyszała szmer ręki, szukającej kontaktu; za chwilę błysnęło światło i oślepiło ją: przymknęła oczy, pozostając w bezruchu.

Wiadomości gospodarcze

Wielkie prace meljoracyjne na granicy polsko-łotewskiej

Trwające przez kilka miesięcy rokowania pomiędzy Polską i Łotwą w sprawie odwodnienia pasa granicznego zostały ostatecznie uzgodnione. Na podstawie obustronnego porozumienia obu Państw całkowita długość granicy polsko - łotewskiej została podzielona na dwa rejony. W rejonie od m. Turmont do przecięcia granicy rzeką Okmianicą studja pomiarowe i projekt opracowywał Wileński Urząd Wojewódzki. Na dalszym odcinku granicznym, t. j. od rzeki Okmianicy do rzeki Dźwiny, studja i projekt opracowywała partja pomiarowa łotewska.

Oba projekty polski i łotewski zostały już częściowo uzgodnione i zatwierdzone przez specjalnie delegowanych ekspertów meljoracyjnych z obu stron.

W dniu 5 czerwca r. b. Wileński Urząd Wojewódzki przystąpił do robót wykonawczych w gminie dryświackiej w okolicach jezior Rycza i Sito, na odcinkach definitywnie zatwierdzonych planów.

Ogółem projekt polski i łotewski przewiduje regulację kilku rzek w obrębie granicznym, jak: Skirnę, Mirolkę, Grendzę, Okmianicę, Masbornę, Salicę i Robież, — obniżenie zwierciadeł szeregu jezior średnio do 1 m., z których największe jest jezioro Rycza o powierzchni około 20 klm. oraz wykup nowych rowów wzdłuż samej granicy. Całkowita długość rzek i kanałów projektowanych do wykonania wynosi blisko 100 klm.

Prace powyższe mają być prowadzone przez oba państwa bardzo intensywnie, by można je było zakończyć jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

Roboty na gruncie będą wykonywane w równych częściach przez obie strony, przyczem za podstawę obliczenia kosztów przyjęto ilość wykonanej robocizny, a nie poniesionych kosztów wykonania.

Stały nadzór i szczegółowe uzgadnianie prac na granicy w czasie wykonania powierzone zostało t. zw. Subkomisji Meljoracyjnej, Mieszanej Polsko - Łotewskiej Komisji Granicznej.

Prace meljoracyjne wykonywane przez Polskę są subwencjonowane ze specjalnych kredytów nie wchodzących w skład dotychczas przyznanych sum Wileńskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu dla akcji meljoracyjnej na terenie tutejszego Województwa.

Ogólny nadzór i kierownictwo wykonawcze, granicznych prac meljoracyjnych na terenie Polski sprawuje Wileński Urząd Wojewódzki.

10.000 robotnic zarekrutowano w Wileńszczyźnie na roboty rolne do Łotwy

W dalszym ciągu w poszczególnych powiatach województwa wileńskiego, przeprowadzana jest rekrutacja robotników i robotnic na roboty rolne do Łotwy. Podług dokonanych obliczeń wciągu maja i w pierwszych dniach czerwca do dnia dzisiejszego zarekrutowano około 10000 osób. W liczbie zarekrutowanych robotników zaledwie 10 procent stanowią mężczyźni, pozostałe 90 procent tworzą kobiety.

W chwili obecnej rekrutacja przeprowadzana jest w pow. postawskim i wileńsko-trockim. Rekrutacja dla tego ostatniego powiatu odbywa się w N.-Wilejce.

Ciężka sytuacja chłopów w głodującej wsi wileńskiej (nieurodzaj), zmusza ludność mimo niskich stosunkowo zarobków do pochopnego wykorzystywania nadarzającej się okazji. i dlatego rekrutacje na Wileńszczyźnie cieszą się tak dużym popytem.

Tajemnica z pod Brasławia wyjaśnia się.

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, iż w lesie wpobliżu kolonji Kilotowo, pod Brasławiem, dzieci natrafiły w lesie na szkielet ludzki, który miał jeszcze na sobie szczątki ubrania.

Dzięki resztkom ubrania udało się policji ustalić tożsamość zmarłego. Okazał się nim zaginiony przed 6 miesiącami Jakób Szandurski, stały mieszkaniec Kilotowa.

Narazie powzięto przypuszczenie, że Szandurski zamordowany został przez jednego ze swych krewnych, z którym miał jakiś zatarg majątkowy.

Jak się obecnie dowiadujemy dalsze śledztwo całkowicie obaliło pierwotne przypuszczenie.

Wczoraj stwierdzonem zostało z całą stanowczością, że Szandurski popełnił samobójstwo. Cały szereg świadków stwierdził, że Szandurski wyszedł z domu przed 6 miesiącami mówiąc, że odbierze sobie życie i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Wobec odnalezienia przy szkielecie resztków sznura, zachodzi przypuszczenie, że odebrał on sobie życie przez powieszenie się.

Brak górnych oraz częściowo dolnych kończyn tłomaczy się tem, że zwłoki leżały przez dłuższy czas w lesie, i że psy porozciągały kończyny rozkładającego się trupa.

Po ustaleniu tych okoliczności władze wydały pozwolenie na pogrzebanie zwłok tego samobójcy. (c).

Napływ rzemieślników na wieś.

Wobec znacznego bezrobocia wśród rzemieślników notowane są ostatnio wypadki wzmożonego napływu rzemieślników na prowincję, gdzie obchodząc poszczególne wsie, proponują wieśniakom swe usługi, wykonując wszelkie roboty rzemieślnicze po bardzo niskich cenach. Największy napływ rzemieślników zanotowano w branżach krawieckiej i ślusarskiej.

Spadek bezrobocia w Wilnie.

W ciągu minionego tygodnia bezrobocie na terenie Wilna zmniejszyło się o blisko 100 osób. Obecnie globalna cyfra bezrobotnych nie przewyższa 5000 osób. Wobec bardzo ożywionych w roku bieżącym robót, prowadzonych na terenie Wilna, zarówno przez Fundusz Pracy, jak i Zarząd miejski bezrobocie gwałtownie zmniejsza się z tygodnia na tydzień i to w bardzo poważnych cyfrach.

Obecnie na robotach publicznych w Wilnie zatrudnionych jest przeszło 2000 osób.

Konkurs na pracę o rusztowaniach budowlanych.

Instytut Spraw Społecznych pragnąc zwiększyć zainteresowanie sfer fachowych dla sprawy bezpieczeństwa pracy w budownictwie i otrzymać materjał źródłowy do opracowania praktycznych przepisów bezpieczeństwa pracy na budowie, ogłasza konkurs na prace o rusztowaniach budowlanych o łącznej sumie nagród 1.200 zł.

Bliższe warunki konkursu zainteresowani mogą otrzymać w Instytucie Spraw Społecznych, Warszawa, ul. Wiejska, 19 oraz w stowarzyszeniach architektów, inżynierów budowlanych i przemysłowców budowlanych oraz w Izbach Rzemieślniczych.

Komunikat Okręgowego Urzędu Miar w Wilnie.

Podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, iż z dn. 1-go czerwca r. b., aż do odwołania. Miejscowy Urząd Miar w Głębokiem będzie nieczynny od dn. 1-go do dn. 25-go każdego miesiąca włącznie. Wznowienie czynności urzędu nastąpi dnia 26-go do ostatniego dnia każdego miesiąca włącznie i w te tylko dni osoby zainteresowane mają zgłaszać się do Urzędu (Głębokie, ulica Sienkiewicza Nr. 4) celem załatwienia spraw, mających związek z czynnościami Urzędu Miar.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 7 czerwca 1934 roku.

Obroty małe. Ceny bez zmian. Tendencja wyczekująco zwyżkowa.

Śpiewaczka polska w Brazylji.



Znana śpiewaczka polska p. Wanda Wermińska bawi obecnie na występach gościnnych w Brazylji. Na zdjęciu arstystka nasza na tle malowniczego parku w Rio de Janeiro.

Stalówki ze szkła

Stalówki ze szkła zostały zalecone do użycia w szkołach w Czechosłowacji przez ministerstwo oświaty. Stalówki szklane mają tę wyższość jakoby nad zwykłemi stalowemi, że dłużej trwają, że nie rdzewieją, dają się łatwo oczyścić etc. A pozatem chodzi władzom o to, że stalówki tego rodzaju mogą być wyrabiane w kraju, podczas gdy pióra stalowe sprowadzano przeważnie z zagranicy.

Skrzypce z metalu.

Pomysł fabrykowania wiolonczeli i skrzypiec z metalu narodził się w Ameryce. Pierwsze instrumenty wykonane ze stali ujrzał światło dzienne w Bostonie w roku 1910. Ale coś musiało widocznie brakować muzykalnym fabrykatom, skoro nie znaleźli się amatory na nie. W ostatnich czasach podjęła jedna z większych amerykańskich fabryk instrumentów muzycznych inicjatywę ponownego wykonywania skrzypiec z metalu.

Tym razem zastosowano jednak do wyrobu skrzypiec aluminjum. Fabrykanci twierdzą — rzecz prosta — iż ich fabrykaty odznaczają się pięknym, oryginalnym tonem. Podkrelają przy tem ich taniość: wiolonczela aluminjowa kosztuje tylko 6 dolarów, skrzypce — 2 dolary. Pozostaje tylko jedna kwestja do rozstrzygnięcia: jak się będzie podobał muzykom „aluminjowy" ton?..

Peer Jesper zrobił kilka powolnych kroków, zauważył, że płacze, ujrzał twarz, zroszoną łzami i opuścił głowę. Milcząc ujął jej ręce, pogłaskał, siadł obok i cicho zapytał:

— Nie rozumiesz mnie, Nancy?

Otworzyła usta, na których osiadły słone krople, i odpowiedziała:

— Tak, Peer, rozumiem.

— Ja wrócę, Nancy; przysięgam ci, że wrócę.

Nie drgnęła nawet, lecz Jesper czuł, że jej ręce, które ciągle jeszcze trzymał w swoich, nagle skostniały na lód, pokryły się zimnym potem. Wyszeptała z wielkim trudem:

— To nie to, Peer, nie to! Nie powinieneś odjeżdżać bezemnie!

Próbował żartować, choć każde słowo więzło mu w krtani:

— Wciąż jesteś zazdrosna, Nancy?

Zrobiła wielkie oczy i potrząsnęła głową.

— Nie, ale boję się. Jeśli teraz mnie zostawisz, to już nigdy się nie zobaczymy. Wiem, że tak będzie, czuję...

— Nie mogę się cofnąć. Dałem słowo, że z panią Hooge będę poszukiwał jej męża, więc muszę go dotrzymać. Nie gniewaj się, Nan!

— O, nie, Peer, ja się nie gniewam. Rozumiem tę kobietę i wiem, że musisz z nią jechać...

Raptem zmieniła się jej twarz i cała postawa. Wyrwała mu ręce, wstała, otwarła oczy i powiedziała stanowczym głosem:

— Jadę z tobą. Pomogę wam szukać, ale sama tu nie zostanę!

Spojrzał na nią z zakłopotaniem:

— Jak myślisz to zrobić, Nancy? Sądzisz, że pani Hooge...

— Pani Hooge jest też kobietą, więc zrozumie mnie.

Na twarzy Peera ukazał się uśmieszek zwątpienia; nawet nie przypuszczała, jak wielkie ono było.

— Wyprawa jest bardzo kosztowna. Oczywiście jestem do twojej dyspozycji, Nan...

Nagle urwał i zaczął spacerować z kąta w kąt.

— Nie mogę o tem rozmawiać. Bóg mi świadkiem, że nie jestem w stanie pojąć, czemu to wszystko układa się tak bezsensownie ciężko!

Odwrócił się do Nancy i spotkał jej pytający wzrok.

— Wcale nie jestem dżentelmanem, Nan. Zrobiłem coś — nie drobne głupstwo, o, nie, gorzej, znacznie gorzej — i teraz muszę szukać Hedrika Hooge'a i znajdę go, jeżeli rzeczywiście jeszcze żyje. Wszystko co posiadam, cały majątek muszę na to poświęcić, rozumiesz?

Był strapiony, męczył się. Nancy zbliżyła się do niego:

— Nie wiem, Peer, co to ma znaczyć, ale bądź pewny, że na mnie grosza nie wydasz. Powiedz mi tylko, że pozwalasz jechać z tobą.

Odpowiedział, unikając jej spojrzenia:

— To zależy od pani Hooge i, zdaje mi się, od Jacka Peltona. Przecież mówiłaś mi, że jesteś z nim związana jakąś umową...

Przerwała mu:

— Dość, Peer, ani słowa więcej Jeśli tylko pozwolisz mi jechać, porzucę wszystko, ...ach, Peer, nie wiem, co gotowam poświęcić... Tylko powiedz mi, że mogę jechać, że mogę pozostać przy tobie!... Upokarzam się, zniosę i później każde upokorzenie! Czyż nie rozumiesz?... Jeżeli jeszcze mnie kochasz!...

Podbiegł, wziął ją w objęcia. bliską omdlenia i całował myśląc:

Jestem przeklęty, zasługuję na wzgardę, na potępienie, a ona nie domyśla się tego! Jestem ostatnim łotrem, jestem o wiele gorszy niż ten szuler Jack i kocham cię. Nancy, moja najdroższa Nan! Nie mam prawa i nie mogę pozostawić ciebie samej, więc chodź, chodź ze mną, choćby to miało zaprowadzić nas do nieszczęścia.

A głośno powiedział:

— Trzeba pomówić z panią Hooge.

Uśmiechnęła się przez łzy:

— Pozostaw mi to, Peer, dwie kobiety prędzej dojdą do porozumienia.

(D. c. n.)

Z MUZYKI

Koncert na Fundusz obrony morza.

Występ Bogumiła Sykory.

Mamy do zanotowania już drugi koncert dobroczynny o nieprzeciętnej wartości. urządzony na rzecz Funduszu obrony morza, a zaprzeczający częstemu objawowi nieartystyczności imprez dobroczynnych.

Poza okolicznościowem przemówieniem prof. Limanowskiego, cały program wypełnił Bogumił Sykora, wirtuoz wiolonczelista, przygodnie bawiący w Wilnie, i ofiarowujący swój występ na cel publiczny. Nieznany dotąd Wilnu artysta okazał się siłą koncertową pierwszorzędną. Doprowadzona do ostatecznej perfekcji technika instrumentu z natury swojej rozlewnego, pod palcami Bogumiła Sykory dochodzi do sprawności niełedwie skrzypcowej. Piękny, okrągły ton poddaje się u niego z łatwością wymaganiom urozmaicenia dynamicznego. Nic dziwnego przeto, iż przy takich warunkach oddaje artysta właściwości różnych stylów z doskonałem muzykalnem ich wyczuciem. Jeżeli miejscami oczekiwałoby się nieco gorętszej temperatury wykonania, to jednak okupione to jest niezmiernie dodatniem wrażeniem artystycznego umiaru, który cechuje piękną grę tego doskonałego wirtuoza. Licznie zebrana publiczność zgotowała artyście gorące przyjęcie, zaś komitet organizujący obdarzył ofiarnego koncertanta pięknemi kwiatami.

Należałoby życzyć, aby wszelkie komitety dobroczynne w podobny sposób umiały zatroszczyć się o stronę dochodową z uwzględnieniem wysokiego poziomu artystycznego organizowanego przedsięwzięcia. W Wilnie nie jest to zbyt trudnem do przeprowadzenia, gdyż posiadamy wśród naszych działaczy muzycznych niejedną siłę solową i zespołową o odpowiednich kwalifikacjach wykonawczych. **A. W.**

„Święto Pieśni" w Wilnie

W niedzielę dnia 3 czerwca b. r. odbyło się w Wilnie święto pieśni, na które przybyło z powiatu wileńsko-trockiego 1300 młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, a z Wilna stanęło w szeregach śpiewaczych około 3800 dzieci. Razem około 5000 osób wykonało wspólnie zgodnie 9 pieśni, poczem w barwnym pochodzie przeszło do parku Sportowego, gdzie odbyły się indywidualne występy chórów z powiatu i z miasta.

Wieczorem tegoż dnia na wolnem powietrzu w Ogrodzie Bernardyńskim nad Wilenką, na tle gór — tysiące ludzi przysłuchiwało się zorganizowanemu tam widowisku ludowemu pod tytułem „Kupała" w opracowaniu Wandy Dobaczewskiej.

Wycieczka samorządowców estońskich przybywa do Wilna

Dowiadujemy się, że w początkach przyszłego tygodnia ma przybyć do Wilna wycieczka pracowników samorządowych z Estonji. Goście zjadą do Wilna w liczbie przeszło 20 osób własnemi samochodami przez tak zwaną granicę zieloną od strony łotewskiej. Po kilku dniach pobytu podczas którego zwiedzą miasto, zapoznając się z jego kulturalnemi i historycznemi zabytkami, goście odjadą do Warszawy, skąd udadzą się do Budapesztu.

Podczas pobytu w Wilnie Estończycy będą gośćmi Wileńskiego Związku Pracowników Miejskich.

Wszechpolski zjazd pracowników miejskich.

17 i 18 bm. odbędzie się w Gdyni walne doroczne zebranie Związków pracowników miejskich z udziałem delegatów z terenu całej Polski. Na zjeździe tym poruszone będą najaktualniejsze zagadnienia samorządowe oraz bolączki szerokich rzesz pracowników komunalnych.

Z Wilna na zjazd udaje się delegacja w osobach 3 przedstawicieli Związku.

Ohydne morderstwo pod Białymstokiem.

Policja wileńska otrzymała telefonogram z Białegostoku w sprawie sensacyjnego morderstwa koło wsi Ogrodniki, pow. białostockiego. Mianowicie wpobliżu tej wsi pastuch znalazł poćwiartowane zwłoki pewnej kobiety. Wpobliżu zwłok znaleziono kilka kłaków włosów koloru: blond, czarnego i siwego. Tuż koło nóg tragicznie zmarłej znaleziono śniegowice marki krajowej.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze i lekarskie, które przy wstępnych badaniach ustaliły, iż morderstwo popełnione zostało przed 7—8 dniami i że zwłoki przewieziono pod wieś Ogrodniki i wyrzucono. Celem zmylenia śladów podrzucone zostały kłaki włosów i śniegowice.

Trup kobiety z pod Białegostoku ma wiele podobieństwa z tajemniczymi zwłokami spalonej kobiety, znalezionej w lesie ponarskim. — W jednym i drugim wypadku dziwnym zbiegiem okoliczności zwłoki odnalazł pastuch, tak samo podrzucone zostały obuwie i przytem ofiarami mordestwa są kobiety. Ze względu na analogiczne podobieństwo mordu policja białostocka zamierza porozumieć się z policją wileńską w celu wspólnego działania w kierunku odnalezienia sprawców ohydnych morderstw.

Zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż na terenie woj. wileńskiego i białostockiego może grasować jakiś wyrafinowany zbrodniarz zboczeniec, który poluje na bezbronne kobiety i na stępnie morduje je pozostawiając skomplikowane ślady swego ohydnego czynu, celem zaintrygowania zarówno społeczeństwa jak i władz bezpieczeństwa. (c).

Postrzelenie przemytnika

Patrol 1 komp. 20 baonu KOP ze strażnicy Antonowo, gm. Dukszty, w czasie dokonywania czat w okolicy wsi Sakiszki zauważył w odległości 400 mtr. dwóch przemytników, którzy przemycali z Litwy do Polski 200 kg. soli. Przemytnicy na wezwanie nie zatrzymali się i usiłowali zbiec. Patrol oddał strzały do uciekających, wskutek czego jeden z przemytników Czebotarun Jan został ranny w prawą łopatkę, zaś drugi — Łabucki Bernard zbiegł. Obaj przemytnicy pochodzą ze wsi Sakiszki, gm. Dukszty. Stan zdrowia Czebotaruna jest groźny.

Pod wpływem alkoholu—fałszerstwo.

W lutym rb. zgłosił się do sklepu mąki Rapoporta przy ulicy Stefańskiej Nr. 5 jakiś nieznany osobnik z furmanką i zażądał od Rapoporta wydania mu 3 worków mąki na rachunek jego stałego klijenta — właściciela sklepu spożywczego przy ulicy Raduńskiej 31, Samuela Kaca. Na dowód swych słów nieznany woźnica okazał wydaną mu rzekomo przez Kaca kartkę z prośbą wydania trzech worków mąki.

Rapoport znający Kaca z jak najlepszej strony wydał natychmiast jego posłańcowi trzy worki mąki stanowiące wartość ponad 100 zł. Woźnica załadowawszy worki do furmanki odjechał.

Po kilku dniach Rapoport wysłał rachunek do Kaca z prośbą o uregulowanie. Po upływie godziny Kac stawił się do sklepu Rapoporta i zaczął mu wymyślać na jakiej podstawie wysyła on do niego rachunki za towary, które nigdy od niego nie otrzymywał.

— Jakto oświadczył rozgoryczony Rapoport, a kartka pańska niczego nie dowodzi?

— Jaka kartka zdziwił się Kac, żadnej kartki nie przysyłałem do pana.

W toku dalszej rozmowy Rapoport okazał Kacowi kartkę, a Kac stwierdził z przerażeniem, że podpis jego jest sfałszowany. Sprawa oparła się o policję.

Wydział Śledczy w wyniku przeprowadzonego dochodzenia stwierdził, że fałszerstwo popełnił niejaki Abram Brelunis zam. przy ulicy Raduńskiej 82.

W czasie przesłuchania podejrzany przyznał się do sfałszowania podpisu Kaca i wydania w jego imieniu kartki jakiemuś wieśniakowi, lecz na swoje usprawiedliwienie oświadczył, że działał pod wpływem alkoholu zupełnie bezinteresownie.

Tłumaczenie się sklepikarza nie trafiło jednak do przekonania policji i w toku dalszego dochodzenia wina jego została udowodniona.

Sprawa Bernulisa przekazna została do dyspozycji władz sądowych. Jednocześnie policja wydała zarządzenie o aresztowaniu sprytnego furmana. (c).

Wyrok w sprawie dr. Hirschberg contra Harta.

Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym przeciwko Rubinowi Hartowi, nauczycielowi Gimn. Chaima Epsztejna o zniesławienie w druku dr. Hirschberga. Po przewodzie sądowym, na który złożyło się zeznanie adw. Szczyczyńskiego — Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okr., skazując R. Harta na 6 miesięcy aresztu i 2 tys. zł. grzywny oraz zwrot kosztów sądowych w kwocie 500 zł.

Wyrok jest prawomocny. Oskarżenie wnosił dziekan Kazimierz Petrusewicz. Zwróciło uwagę niezwykle ostre wystąpienie obrońcy oskarżonego, adw. Czernichowa. Przemówienie adw. Czernichowa miało cechy osobistego ataku na dr. Hirschberga.

Harcerz wyrusza dookoła świata.

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał w ostatnich dniach list od harcerza Wagnera, który jako pierwszy Polak przepłynął Atlantyk na jachcie. Wagner donosi z Gatun (koło Kanału Panamskiego), że zakupił już nowy jacht i udaje się w podróż naokoło świata.

Międzynarodowe zawody tenisowe w Paryżu.



Francuzi przeciwko Australijczykom.

Międzynarodowe zawody tańca artystycznego w Wiedniu.

Całkowite zwycięstwo Polaków.

WIEDEŃ, (PAT). — Dziś wieczorem ogłoszono wyniki międzynarodowych zawodów tańca artystycznego w Wiedniu. Wyniki oznaczają pełne zwycięstwo Polaków. W dziale solistek otrzymała pierwszą nagrodę w sumie 1000 szyl. Polka Ziuta Buczyńska, osiągając na 100 możliwych punktów 87,95, drugie miejsce przyznano również Polce Poli Nireńskiej — 85,85 pkt. — Otrzymała ona połowę nagrody ufundowanej przez ministerstwo oświaty w sumie 500 szylingów. Srebrny medal otrzymała zamieszkała w Wiedniu Polka Fedro (hrabina Stadnicka). — Bronzowy medal dostała Polka Leitzkówna 68,64 pkt., która zdobyła 5 miejsce. W dziale zespołów polski zespół Mieczyńskiej z Warszawy zdobył pierwsze miejsce, uzyskując nagrodę miasta Wiednia w sumie 1000 szylingów. Drugie miejsce zajął zespół wiedeński kierowany przez Polkę panią Fedro z 71.61 pkt. Srebrny medal uzyskał zespół pani Hryniewieckiej-Bratkówny 61,59 pkt. 5 miejsce i dyplom honorowy otrzymał zespół Prusickiej 52.75 pkt. Wśród duetów rewjowych pierwsze miejsce zajął duet Elkina z Wrocławia, zyskując złoty medal. — Zespół Rossigliano (Wilno) uzyskał dyplom honorowy.

M O D A



Suknia popołudniowa z czarnej tafty.

Uniwersalność mody.

Nietylko przyroda zna metamorfozy, nietylko poczwarna gąsienica zamienia się w przepysznego motyla. Moda ulega tym samym prawom. Elegancka kobieta stała się okropnie wymagająca. Chce wyglądać zawsze pięknie, zawsze elegancko i odpowiednio do pory dnia i pogody — a przytem chce, żeby ją to kosztowało mało wysiłku i... pieniędzy. Nowoczesna kobieta przeważnie zajmuje się pracą zawodową i nie ma poprostu czasu na ślęczenie przed lustrem i ustawiczne przebieranie się. To też moda która zawsze stara się być aktualną i tym razem przyszła jej z pomocą. Mamy cały szereg tualet z przypinanemi trenami, zdejmującemi się rękawami, dzięki którym skromna wieczorowa suknia przybiera charakter strojnej, balowej tualety. Pewna paryska firma lansuje tunikę, przypinaną do spódnicy, która w razie potrzeby może służyć za pelerynkę. Inne firmy wysuwają modele, które są tak uniwersalne i pomysłowe, że mogą zadowolić wszystkie żądania najbardziej wymagających i wybrednych kobiet. Paryska firma Liolène lansuje model z czarnego Djersacotyl, ładnego i praktycznego w noszeniu o fasonie tak wymyślnie wielostronnym, że nadaje się na niezliczoną ilość okazyj. W pierwszej swej fazie jest to strój nadający się na ulicę: spódniczka jest gładka, biodra zaznaczone, nawet lekko uwydatnione, szerokie ramiona mają wyraźne kwadratowe linje. Długie rękawy wąskie i gładkie kończą się sportowym mankietem „musquetaire". Punktem ciężkości jest właściwie — stanik. On jest tym czynnikiem, który daje nizliczoną ilość odmian i zmiena całość nie do poznania. W rzeczywistości stanik ten jest gładki, ale „przybrania, które przypinamy do niego nadają mu coraz to inny charakter. Przypięta kamizelka z tego samego materjału, lub z białej alpagi, przytrzymana jedynym dużym guzikiem z przodu, ma bardzo sportowy styl. Spiczaste, wystające końce czy wyłogi są modne i ekscentryczne. Kamizelka obciska stan i zachodzi na biodra. Dwa duże guziki przytrzymują ją po bokach. Ta sama suknia po odpięciu komizelki, ma z przodu plastron z białego płótna lub piki, o spiczastych fantazyjne odwiniętych wyłogach. Zakończenie rękawa również ulega zmianie. Zamiast wąskiego mankiecika — dochodzi biały strojny mankiet z płótna lub piki. Czarny lakierowany pasek zapięty na białą klamrę jest kropką nad i. Ale na tem nie koniec. Jeżeli uprzykrzy się nam jedno przybranie, zastępujemy je innem— odrębnem w linji i rysunku. Nikt chyba nie odmowi tualetom tego rodzaju zalet transformatorskich, przy których jednocześnie nie tracą na elegancji szyku i dystynkcji. **Celina.**

—[§]—

Z. O. R. w terenie

Dnia 3-go czerwca r. b. odbyły się pierwsze w tym roku ćwiczenia polowe ZOR. pod kierownictwem pp. oficerów służby czynnej: p. **Mjr.** Drotlefa oraz pp. kpt. Rzeppy i Downarowicza.

Zarówno piękno krajobrazu i jak wspaniała pogoda przyczyniły się do wytworzenia nastroju nawpół wycieczkowego, co w niczem nie zmniejszyło oczywiście tych korzyści, jakie dały doskonałe wykłady z dziedziny taktyki wojskowej.

Dosyć liczne grono oficerów rezerwy bez większego zmęczenia uczestniczyło w przewidzianym toku ćwiczeń i w bardzo ożywionym nastroju autami odbył się **powrót do miasta.**

Ponieważ dnia 17 b. m. i dnia 24 bm. odbędą się w dalszym ciągu podobne ćwiczenia, dlatego w wyniku zachęcić wypada tych wszystkich zrzeszonych oficerów i podoficerów rezerwy, którzy w omawianych ćwiczeniach nie wzięli udziału z powodów „od siebie zależnych', ci bowiem. którzy uczestniczyli, niewątpliwie stawią się na zbiórkę w powyżej przytoczonych terminach.

Ofiary na Challenge 1934 r.

Koło Wileńskie Zrzeszenia Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego uchwałą Walnego Zgromadzenia wpłaciło na rzecz Challenge'u jednorazową ofiare w wysokości 50 zł.

KRONIKA

Piątek 8 Czerwiec

Dziś: Serca Jezusowego
Jutro: Pryma i Felicjana M. M.

Wschód słońca — godz. 2 m. 46
Zachód — godz. 7 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 12
Opad —
Wiatr płn.-wschn.
Tend. bar. wzrost.
Uwagi: chmurno.

MIEJSKA

— POŻYCZKI NA REMONTY DOMÓW I PRZEBUDOWĘ MIESZKAŃ. W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Porządek dzienny wypełni sprawa przyznawania pożyczek na remonty domów i przebudowę dużych mieszkań na małe, nowo cześnie urządzone, brak których daje się wciąż w Wilnie silnie odczuwać.

Na cel ten pozostał jeszcze pokaźny kredyt w wysokości blisko 200.000 złotych.

— 57 TAKSÓWEK STAJE DO DOROCZNEJ REJESTRACJI. Zarząd miejski przystępuje z dn. 20 b. m. do dorocznej rejestracji dorożek samochodowych. Rejestracja odbywać się będzie na placu eJzuickim w dniach 20, 21 i 22 b. m. W terminach tych wszystkie funkcjonujące na terenie Wilna taksówki muszą być zarejestrowane, w przeciwnym razie stracą prawo dalszego kursowania.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że Wilno w chwili obecnej liczy ogółem 57 taksówek. Wobec słabej frekwencji jeżdżących cyfra ta wykazuje tendencję zniżkową.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja prof. Diveky'ego.** W Auli Kolumnowej Uniwersytetu S. B. dziś o godz. 6 po poł. odbyła się uroczysta promocja na doktora filozofji honoris causa prof. Adrjana Diveky'ego. Na uroczystości obecni byli: Wojewoda Wileński Władysław Jaszczołt, Rektor USB. Staniewicz i Senat, minister pełnomocny Węgier Matuska z małżonką, liczni goście i akademicy. Przemówieni powitalne wygłosił Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Jan Otrębski, po czem orkiestra wykonała hymny narodowe polski i węgierski. Ślubowanie przyjmował prodziekan prof. Stanisław Kościałkowski, który po odczytaniu dyplomu honorowego, wręczył go prof. Dyveky'emu. Następnie Rektor Staniewicz odczytał gratulacyjne depesze. Na zakończenie prof. Dyveky w przemówieniu swem podkreślił iż szczęśliwy jest, że w tak wielkiej wszechnicy otrzymał dyplom doktora honoris causa. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała hymn węgierski.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** Zebranie Sekcji Literatury Współczesnej z referatu kol. Sławińskiej „O twórczości Mauriac'a" odbędzie się dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 19.

Goście mile widziani.

— **Z Koła Polonistów.** Koło Polonistów obniża cenę własnych wydawnictw: 1) W. Charkiewicz „Placyd Jankowski (John of Dycalp): — Wilno 1928, str. 206 zamiast 10 zł. — 3 zł. 2) Hleb-Koszańska „Źródło sądów w rozprawie Michała Grabowskiego", „O nowej literaturze francuskiej". Wilno 1929, str. 83, zamiast 5 zł. — 2 zł. — 3) H. Turska „Język Jana Chodźki", Wilno 1930, str. VI — 98. zamiast 8 zł. — 2 zł. Równocześnie Koło rozpoczyna wyprzedaż „Księgi Pamiątkowej Koła Polonistów" 1922—1932), Wilno, 1932. str. 249, obniżając jej cenę z 8 zł. na 2 zł. Książki te są do nabycia we wszystkich księgarniach. Studentom kupującym w Kole Polonistów (Zamkowa 11) przysługuje ponadto rabat od 30 proc. do 50 proc. Lokal Koła otwarty codziennie od 11 do 14.

SPRAWY SZKOLNE

— EGZAMINY WSTĘPNE DO KLAS I—VII W PAŃSTWOWYM GIMNAZJUM IM. J. SŁOWACKIEGO W WILNIE rozpoczną się dnia 18 czerwca br. o godz. 8 rano.

Podania do tych klas przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 9 do 14.

Zaznacza się, że klasy I i II, w przyszłych zaś latach następne klasy nie będą klasyczne, lecz humanistyczne jak w innych gimnazjach.

— DYREKCJA KURSÓW PIELĘGNOWANIA I WYCHOWANIA DZIECI, EGZ. OD 1925 R. W WILNIE, oraz Kursów Handlowych powiadamia, iż zapisy na powyższe kursa przyjmowane są codziennie w sekretarjacie Kursów ul. Mickiewicza 22 — 5 od 5—7 g. wiecz.

— REMONTY SZKÓŁ. Przeprowadzona lustracja szkół powszechnych wykazała, że nie wszystkie lokale szkół publicznych odpowiadają stawianym wymogom. W związku z tem w okresie feryj letnich będą przeprowadzane gruntowne remonty budynków szkolnych. Remont obejmuje kilkadziesiąt budynków.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLSKICH W WILNIE w lokalu własnym przy ul. Wileńskiej 33 organizuje cykl zebrań dyskusyjnych, na których ma być poruszona sprawa pod niesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

W ramach powyższych zebrań dyskusyjnych dnia 8 czerwca o godz. 19.30 będzie wygłoszony przez p. inż. A. Zubelewicza Dyrektora Robót Publicznych odczyt na temat: „Sprawy drogowe na Wileńszczyźnie".

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.** zawiadamia swych członków, iż w piątek 8 bm. o godz. 16 w teatrze w ogrodzie po-Bernardyńskim od będzie się więc zwołany przez Federację P. Z. O. O. w sprawach wyboru do Samorządu Miejskiego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— ZE ZWIĄZKU SYBIRAKÓW. W dniu 29—30 czerwca i 1 lipca 1934 r. odbędzie się w Krakowie 5 walny Zjazd Delegatów Związku. W Zjeździe mogą wziąć udział wszyscy członkowie Związku i ich rodziny. Ulgi kolejowe i wszelkie ułatwienia będą zapewnione dla wszystkich uczestników Zjazdu.

Wszelkie wnioski i zgłoszenia udziału w Zjeździe, jak to o zniżki kolejowe, kwatery, wycieczki i t. p. należy zawczasu kierować się do sekretarjatu Związku, (Wilno ul. Arsenalska 4 m. 7), gdzie też można otrzymać bliższe informacje.

Walne Zebranie Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zarząd Oddziału Wil. P. T. K. zawiadamia że doroczne walne zebranie Oddziału odbędzie się w dn. 22 czerwca rb o godz. 17 m. 30 w I terminie a o godz. 18 w II terminie w lokalu Oddziału Wil. P. T. K. (Ostrobramska 9) Zebranie w II terminie jest ważne bez względu na liczbę obecnych.

Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie Zarządu, 2) Wybór nowych władz Towarzystwa, 3) Wolne wnioski.

WOJSKOWA

— KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ PO BOROWĄ? Pobór rocznika 1913-go na terenie Wilna zbliża się już ku końcowi. Dziś 8 czerwca do przeglądu winni są zgłosić się wszyscy mężczyźni urodzeni we wspomnianym roku z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę U, oraz z nazwiskami na literę W, zamieszkali na terenie I, II i V komisarjatów P. P.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** We wczorajszym „Kurjerze" omyłkowo zostały przestawione depesze o odczycie Goebbelsa w Warszawie i o przybyciu do Genewy min. marynarki francuskiej Pietri. Pierwsza depesza winna była być umieszczona nie na str. 1, ale na drugiej pod właściwym tytułem i odwrotnie.

Zebranie informacyjne Federacji P. Z. O. O.

Dziś o godz. 18 w sali Teatru Letniego w ogrodzie Bernardyńskim, staraniem Federacji PZOO. odbędzie się wielkie zebranie informacyjne.

Na zebraniu tem wygłoszą referaty: p. poseł Zbigniew Madeyski, naczelny dyrektor Funduszu Pracy i p. Stanisław Szułczyński, wiceprezes Zarz. Gł. Zw. Inwalidów Woj. R. P.

Wojewódzki Zarząd Federacji PZOO. wzywa do bezwzględnego stawienia się wszystkich członków sfederowanych organizacyj.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś**, w piątek dn. 8.VI o godz. 8.30 przedstawienie wieczorowe w Teatrze Letnim wypełni lekka arcywesoła komedja francuska p. t. **„Małżeństwo i jazzband"** — pióra Cl. Vautela i P. Vebera, który w komedji tej satyrycznie przedstawiają życie współczesnego małżeństwa. Świetna gra całego zespołu. Reżyserja — W. Ścibora. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Jutro, w sobotę dn. 9.VI o godz. 8.30 wiecz. „Małżeństwo i jazzband".

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dn. 10.VI o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe doskonała sztuka współczesna W. Szkwarkina p. t. **„Cudze dziecko"** — ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, po raz 7-my wartościowa operetka Granichstaedtena **„Orłow"**, posiadająca piękną melodję oraz interesującą treść.

W roli głównej, Janina Kulczycka, w otoczeniu całego zespołu artystycznego z Halmirską, Dembowskim, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele.

Zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona szereg efektownych tańców i ewolucyj.

Całość ujęta w barwne szaty dekoracyjne i kostjumowe stoi na wysokim poziomie artystycznym.

Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **„Bohaterowie".** Pod kierownictwem reżyserskiem Marjana Domosławskiego rozpoczęły się przygotowania do wystawienia operetki Oskara Straussa „Bohaterowie" na tle głośnego utworu B. Shawa.

W roli głównej wystąpi gościnnie Janina Kulczycka.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypełni barwna i melodyjna operetka Benatzky'ego „Noc w San Sebastjano" w premjerowej obsadzie.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 8.VI w Słonimie, jutro 9.V w Baranowiczach — świetną komedję Z. Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata".

HUMOR

POZNAŁ SIĘ.

— Sprzedaje pan swoją willę?

— Właściwie nie, rozmyśliłem się po przeczytaniu ogłoszenia, jakie dał do pism mój agent. Nie wyzbędę się tak pięknego domu.

(Le Rire)

PRZEZORNY

— Czy mąż pani odczuwa często palące pragnienie?

— Nie, nie dopuszcza nigdy aż do tego!...

(Le Rire).

PIM.

— Za 30 franków miesięcznie mogę panu podawać codzień dokładną przepowiednię pogody.

— Czy pan jest meteorologiem?

— Nie, reumatykiem. (Tits-Bits).



Oh, gdybyżto ci nowocześni architekci musieli sami myć okna!...

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis